Ner 255 — Kraków 8 Listopada — Sroda. — Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zlr. 20	zlr. 5	zlr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr.15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank.108	frank.27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercek*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 7 listopada.

Wskazaliśmy po części w przedostatnim numerze pisma naszego powody, dla których nie uważamy za właściwe, aby dzienniki stawiały kandydatów na deputowanych. Otrzymaliśmy dziś kilka listów tak z podpisami jak bezimiennych, o wyborach w Krakowie — te ostatnie pisane oczywiście z taką bezwzględnością, do jakiej czytelnicy nasi nie nawykli jeszcze w traktowaniu kwestyi osób — a listy te zalecają to tego, to owego kandydata; jeden zaś nie zaleca nikogo imiennie, ale prawi wyborcom kazanie w tak dosadnych wyrazach, że autor nie mógłby od nas wymagać, abyśmy pismo jego wydrukowali, pomimo, że najszlachetniejszemi natchnione ono jest pobudkami. Do szeregu powodów, jakie wyłożyliśmy, wstrzymujących nas od stawiania kandydata, a z których najważniejszym jest ten, iż żaden z naszych dzienników krajowych niezależnych nie reprezentuje wyłącznie pewnego stronnictwa politycznego, albowiem niema u nas właściwych stronnictw, a tylko różnice zachodzą pod względem użycia środków tak co do stósowności jak i pory — do liczby owych publicznych powodów, przybywa jeszcze powód więcej prywatnej natury, a jest nim ten, że w liczbie kandydatów do krzesła poselskiego wymieniany bywa także jeden z współpracowników naszego dziennika.

Gdy jednak dzienniki lwowskie a nawet i wiedeńskie podjęły zadanie rozbierania niektórych kandydatur w Krakowie, przeto niestawiając z naszej strony jako dziennik, kandydata, mamy jednak prawo wypowiedzieć, że z pomiędzy kandydatów dotychczas postawionych, trzech uważamy za takich, których wybór najwięcej daje rękojmi dobru publicznemu. Kandydatami tymi są, wymieniając ich porządkiem abecadłowym: pp. Koczyński, Machalski i Sawczyński. Tych trzech widzimy téż popieranych przez inne pisma publiczne. Rzeczą było komitetu przedwyborczego nietylko zbadać przymioty i właściwości każdego z kandydatów, ale tę ich ocenę stawić przed oczy wyborcom. Nie uczynił tego. Nie wyprzedzamy go, lecz tylko dajemy mu przykład.

Nie wystarczy zaś w oczach naszych za rękojmię ów popis publiczny kandydatów, który tam tylko może mieć jaką wartość, gdzie toczy się walka między kandydatami o zasady lub o pewne doktryny polityczne. Zresztą, popis taki dozwala wprawdzie niekiedy mówcom dać się poznać z swoich zdolności oratorskich, jeśli się nie okaże, bo i to bywało, dobrze spamiętanem wypracowaniem domowem. Nie tyle przeto przywięzujemy do niego wagi, ile do tych zalet, które kandydat dał poznać wtedy, gdy jeszcze nie myślał o ujmowaniu sobie słuchaczy gładkiemi słówkami.

Ciasny był zakres życia publicznego w kraju naszym, rzadką też miał kto sposobność złożenia próby: a przeto tem ściślejszym winien być rozbiór owych drobnych okoliczności, z którychby się mógł zebrać materyał na człowieka publicznego.

Z trzech wymienionych przez nas powyżej kandydatów, pierwszy Dr Koczyński należy do znakomitości naukowych jako cywilista, mimo że nie prawa cywilnego uczył z katedry, lecz prawa karnego. Wybór jego zalecany jest i w tym widoku, iż Dr Koczyński mógłby zasiąść w wydziale krajowym, do którego wybór z kuryi miast jest otwarty po Ziemiałkowskim. Prof. Koczyński nie odznacza się wymową, lecz rozległa nauka prawnicza obok pracowitości, której dowodem są dzieła jego, uczyniłaby go sposobnym do prac wydziału krajowego. Jako świeżo mianowany po utracie katedry adwokat, niema on jeszcze klientelli, którąby rzucać był zniewolony.

Drugi kandydat, adwokat Dr Machalski, posłował już na sejmie ogólnym państwa. Niegdyś urzędnik administracyjny, dziś obrońca wymowny w sprawach karnych, byłby świetnym dla sejmu nabytkiem. Zamieszcza on obecnie w dzienniku naszym rozprawę o sądach przysięgłych. Na czas kadencyi sejmowej mógłby się oddalić z Krakowa, ale niebędzie kandydatem do wydziału krajowego.

P. Sawczyński, dawniej profesor szkół publicznych, a od lat kilku współpracownik *Czasu*, jako specyalny do spraw szkolnych i edukacyjnych referent zarówno w Izbie jak w wydziale krajowym znalazłby godne dla siebie i dla swoich zdolności i zamiłowania zajęcie. Wymowy swojej świadectwo składał nietylko z katedry ale i w jednym z procesów, w którym stawał przed kratkami sądowemi, jako autor artykułów o szkołach w Galicyi.

Jeśli nie wyczerpaliśmy wszystkiego, coby o owych trzech kandydatach powiedzieć się dało, to głównie dla tego, że zostawiamy im samym tudzież obrońcom ich i przeciwnikom pole otwarte. Szło nam głównie o wskazanie potrzeby wyjścia raz z tego kręcenia się po omacku i o skupienie możebnych kandydatur do liczby wystarczającej, aby prowadzić walkę wyborczą. A jeżeli wyborcy powiedzą: ani jeden, ani drugi, ani trzeci; to zaprawdę, nie uznamy się za pobitych, ale tylko ubolewać będziemy, że miasto Kraków nie przyniosło sejmowi i sprawom publicznym takiej pomocy czynnej, jakiej i sejm i kraj mają po nim spodziewać się prawo.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 6 listopada.

(z) Na wczorajszem walnem zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem z powodu nieobecności pana Rajskiego, pod przewodnictwem p. K. Boczkowskiego, zabierali głos pp. Boroński i Kabat, zrzekając się kandydatury na rzecz hr. Gołuchowskiego. P. Boroński oświadczył, że jakkolwiek nikt od usług kraju uchylać się nie powinien, chociażby one ofiary życia wymagały, wszelako po rozważnem zastanowieniu przyszedł do tego przekonania, że urzędnik, nie mający oprócz swej posady żadnej innej podstawy bytu materyalnego, obowiązków posła przyjmować nie powinien. P. Kabat zalecając kandydaturę hr. Gołuchowskiego, wykazywał zadanie i ważność sejmu przyszłego, który ma się zająć przedłożonemi mu uchwałami sejmu węgierskiego, zmianą ustawy lutowej, ordynacyą wyborczą itd. Hr. Gołuchowski, rzekł mowca, zasiadłszy w sejmie będzie gwiazdą wskazującą granicę, poza którą w życzeniach swych sejmowi przekroczyć nie będzie wolno. Zwrócił też szczególniej uwagę na to, że hr. Gołuchowski posiada w ręku swem skarb, nieprzystępny żadnemu innemu kandydatowi, mianowicie znajomość tajemnic gabinetowych, dotyczących tak zewnętrznej jak i wewnętrznej polityki Austryi. Ponieważ pan Kabat mówił nie dosyć donośnie, nie można było dosłyszeć niektórych ustępów jego mowy. Zalecał też kandydaturę hr. Gołuchowskiego; i p. Adamski przedstawiając, że jako obywatel tutejszy, posiadający rozległe dobra w kraju i kamienicę we Lwowie, najwłaściwszym jest na posła tutejszej gminy, gminy miasta stołecznego. Gdy na kilkakrotne wezwanie p. przewodniczącego nikt więcej nie życzył sobie zabrać głosu, wniósł tenże, ażeby przedsięwziąść natychmiast głosowanie komitetu obszerniejszego nad kandydatem, który imieniem komitetu będzie stanowczo zalecony wyborcom. Przeciw temu wystąpił p. Henigsman. Oświadczył on najprzód, że nie zrzeka się głosu, co do przemówienia przeciw kandydaturze hr. Gołuchowskiego, jak to zapowiedział w komitecie, lecz odkłada mowę swą aż do przyszłego walnego zgromadzenia wszystkich wyborców, gdzie także i powody tego odroczenia wyłuszczy. Obecnie zaś oświadcza się przeciw przedsięwzięciu zaproponowanego przez p. przewodniczącego głosowania, gdyż w komitecie ściślejszym zapadła wyraźna uchwała, ażeby dopiero na przyszłem zgromadzeniu we czwartek głosowanie to przedsięwziąść, której to uchwały zmieniać p. przewodniczący nie ma prawa samowolnie. Popierał tożsamo zdanie p. Landesberger tem, że jeszcze nie wystąpił przedstawiony jako kandydat p. Rodakowski, co zapewne na drugiem zgromadzeniu uczyni. Niesprawiedliwością więc byłoby, nie wysłuchawszy i drugiej strony, głosować. Za wnioskiem przewodniczącego przemawiał pan Dobrzański, motywując potrzebę niezwłocznego głosowania krótkością czasu, jaki pozostaje do przedsięwzięcia pozostających jeszcze do załatwienia czynności przedwyborczych, utrzymując zarazem, że zebrany komitet obszerniejszy ma moc zmienienia uchwały komitetu ściślejszego, że należy więc rzecz tę poddać obecnie pod jego uchwałę. Po żwawym sporze wniosek ten przyjęto; poczem przystąpiono do głosowania, i uchwalono większością głosów zalecić hr. Gołuchowskiego, jako kandydata komitetu.

Wiedeń 6 listopada

— r. Pomyślny przebieg negocyacyj w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego z Anglią liczą tu powszechnie na karb zasług bar. Wüllerstorffa. Nie chcę bynajmniej odmawiać p. ministrowi zasługi uczynienia tak potężnego kroku na drodze wiodącej do systematu wolnego handlu, atoli sprawiedliwość nakazuje mi zaprzeczyć, aby traktat ów był wyłączną jego tylko zasługą. W chwili wstąpienia swego do gabinetu, bar. Wüllerstorff zastał już układy daleko posunięte, i ta to właśnie okoliczność, jak się teraz okazuje, była przyczyną, iż wielu z kandydatów wymienianych przez opinię, ofiarowanej sobie teki ministerstwa handlu przyjąć nie chciało. Wiadomo teraz, że już wówczas, gdy na seryo zakręcono się o obsadzenie posady ministra handlu, istniały pewne zobowiązania do zawarcia umowy handlowej z Anglią, a traktat ów, którego zawarcie w dniach najbliższych dzienniki teraz zapowiadają, już w sierpniu nosił podpisy stron obu. Choć wam się ta wiadomość dziwną wydawać będzie, ale wierzcie mi, iż rzecz istotnie tak się miała: czerpię ją z najlepszego źródła i nam pod ręką dowody, które o jej prawdziwości przekonywują. Przyczyną, dla której rokowania dotychczasowe nie doprowadziły do zawarcia traktatu spoczywa po części w trwodze ministerstwa przed następstwami swej polityki w sprawie handlowej, po części zaś w trudności uregulowania taryfy w drodze biórokratycznej. Rozprawy nad taryfą dostarczyły przeszłemu ministerstwu tak gorzkiego doświadczenia, iż nic dziwnego, że ministerstwo teraźniejsze z największą ostrożnością przystępuje do rzeczy, bacząc jakby się zgrabnie wyśliznąć z trudności. Oczywiście, iż brzmienie traktatu doświadcza bardzo różnego ocenienia. Niepoprawni stronnicy wysokich ceł protekcyjnych potępiają traktat bez ogródek: ale i zwolennicy wolnego handlu mają mu coś do zarzucenia. Twierdzą oni i nie bez słuszności, że ministerstwo zbyt się pokwapiło z zawarciem traktatu z Anglią, nie bacząc na to, iż do stokroć naglejszych potrzeb przemysłu austryackiego należy zawarcie traktatów handlowych z Francyą, z Włochami i ze związkiem celnym.

Do tej chwili brak wszelkich wiadomości o wielkiem sprzysiężeniu, które miało wybuchnąć w Mexyku: nic nie potwierdza, nic nie zaprzecza alarmującym doniesiom brukselskiej *Etoile belge*. Nawet mexykańska ajencya wojskowa zwykle lepiej poinformowana niż samo poselstwo żadnych w tym przedmiocie nie odebrała wiadomości. Ta okoliczność jednak niechaj was nie naprowadza na domysł, aby już dla tego wieść o sprzysiężeniu była bajką: zdarzało się to bowiem już i nieraz, iż wiadomości z Mexyku pierwej odbierano drogą prywatną, niż przywiózł je urzędowy kuryer. Z Belgii dochodzi także wieść, iż w skutek wybuchłego konfliktu między dowódzcą legii belgijskiej a rządem mexykańkim, cały korpus oficerów tejże legii wniósł podania o uwolnienie ze służby.

Berlin 5 listopada.

♁ Trwoga panuje w obozach liberałów na całej przestrzeni wielkiej ojczyzny niemieckiej. Z Wiednia, z Berlina, z Frankfurtu rozchodzą się alarmujące wieści o przygotowującym się pomiędzy rządami państw związkowych zamachu stanu na ustawy i swobody konstytucyjne. „Wewnętrzny Dypel stanął na porządku dziennym." W Prusiech konflikt konstytucyjny, w Austryi zawieszenie patentu lutowego, przygotowały dostatecznie do niego pole. W Frankfurcie, za pomocą Bundestagu, pokonają się trudności, stojące dotąd w drodze w innych państwach związkowych, Dziecińśtwo, mniemać, że mocarstwa naczelne czynić będą tyle zachodów, aby usunąć z drogi stowarzyszenie deputowanych i Nationalvereinu. To przeciwnicy zbyt małego znaczenia, tem mniejszego, że zwaśnieni pomiędzy sobą, różnicą wbrew przeciwnych sobie opinij i dążności, nie mają za sobą moralnego upoważnienia, przemawiać w imieniu narodu, i nie wywierają też na nim jak widzimy, żadnego wpływu. Ważniejszem, i dla tego niedogodnem dla rządów związkowych jest prawo, które im przysługuje, prawo wolnego stowarzyszania się i peryodycznego zgromadzania. Prawo to znieść, a przynajmniej ograniczyć, większem jest zadaniem. Chodzi o zatamowanie źródła złemu, na przyszłe krytyczniejsze od dzisiejszych, położenia i ewentualności. Wszakże i to zadanie jest tylko cząstką domniemywanego zamachu.

Drugą jest powstrzymanie nadużyć, albo co na jedno wychodzi, ograniczenie wolności prasy. Tego już i tak każdy rząd związkowy, w zakresie władzy swojej mniej więcej dopełnia. Ale pośrednie i pomniejsze państwa związkowe mniemając się być w niepodległości swej zagrożone zwierzchniczą bezwzględnością mocarstw naczelnych, dozwalały niekiedy przeciwko tymże podnosić śmielszy głos prasie swojej. Powstawała z tego powodu gorsząca walka pomiędzy dziennikami półurzędowemi, której organa prasy niezawisłej nie zaniedbywały wyzyskiwać na korzyść swych specyalnych zasad i dążności, w większej części przeciwnych i nieprzyjaznych partykularnym interesom zarówno mocarstw naczelnych jak państw pomniejszych. Należało zatem uśmierzyć obawę tych ostatnich o swą niezawisłość, i wezwać je do wspólnego działania przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Działaniu temu wypada nadać jednaki kierunek i oprzeć go na prawnej podstawie. Jedyną drogą tego jest Bundestag.

Niedosyć na tem. Sejmy pojedynczych państw związkowych przejęte są duchem opozycyi, tamującej na każdem kroku udzielność władzy. Wszędzie spostrzega się dążność do wszechwładztwa parlamentowego, grożącego przywłaszczeniem sobie praw i przywilejów przysługujących osobie panującego, a niezgodnego z duchem i z literą prawodawstwa Związku niemieckiego. Nie masz innego sposobu na powstrzymanie tej niebezpiecznej, pozorami prawa osłanianiającej się dążności, jak jednoczesne, zgodne i na wzajemnem porozumieniu się oparte wystąpienie wszystkich interesowanych z właściwemi reformami. Niewiadomo jeszcze jakiej doniosłości mają być te refomy. Czy mają się ograniczyć do ścieśnienia prawa wyborczego? czy i osnowa istniejących w państwach związkowych ustaw konstytucyjnych ma być oddana pod legalną rewizyą, dokonać się mającą w razie oporu sposobem oktrojowania? Strwożona wyobraźnia organów prasy liberalnej, przeleciała aż po za rok 1848, i zatrzymała się na restauracyi ogólnych reprezentacyj stanowych, jakie aż do owego roku istniały i dziś jeszcze istnieją w niektórych państwach związkowych, lub na powrocie do sejmów stanów prowincyonalnych, jak w Prusiech, lub do sejmow postulatowych, jak w Austryi.

Czyż podobna przypuszczać możebność tak daleko sięgającej reakcyi? Dlaczegóż nie? A cóż się stało z Francyą? a to przecież naród, który aż do ostatniego zamachu stanu przodował drugim na polu wolności. Niemcy, które uniknęły takowego po ostatniem rewolucyjnem wstrząśnieniu, powtarzały z dumą przez lat kilkanaście, że nigdyby nie zniosły tak upokarzającego stanu politycznego, w jakim się znajduje cesarska Francya. Literacka i dziennikarska publicystyka w Niemczech podniosła „Selbstbewusstsein" czyli uznanie się narodu do takiej wysokości, iż zdawać się mogło, że przeciwko niemu i bramy piekielne nie przemogą, i rozbiją się o tę skałę duchową wszelkie zamachy reakcyjne. Jakoż rozbiły się usiłowania i manteufflowskie i schwarzenbergowskie. Nastała nowa era konstytucyjnych doświadczeń w Prusiech i Austryi. Trzeba sobie przypomnieć, co pisały dzienniki liberalne tego czasu. Głoszono, że Niemcy powołane są do przedstawienia wzoru państwa konstytucyjnego na kontynencie. Płonne marzenia ludzkie!

W Prusiech dość było przyjścia do władzy jednego człowieka ze szkoły manteufflowskiej, aby zamknąć nową erę konstytucyjnych ideałów. Koryfeusze tradycyjnej polityki gabinetu austryackiego poznali także niebawem, że p. Schmerling „opus inutile tentat." I już nie jedna lecz obie strony razem rozpoczęły dzieło restauracyi historycznego porządku w Niemczech. Zrobiły jeden krok na zewnątrz, usuwając Bundestag od wspólnego radzenia o losach Księstw zaelbiańskich; zrobiły drugi na wewnątrz, powołując ten sam Bundestag do rady o ubezpieczeniu odpowiedniego potrzebom i interesom swoim politycznego porządku w Niemczech. Cel dążności tych jest dość wyraźnie wytknięty. Organa ministeryalnej prasy pruskiej nie zatajały nigdy przekonań swoich o systemie rządów konstytucyjnych. Czyż dlatego wyobrazicielom ducha niemieckiego godzi się do tego stopnia trwożyć przyszłością narodu, że zdają się być gotowymi przyjąć bez oporu cięższe nawet okowy, aniżeli je zamierzana reakcya włożyć zamyśla. Właśnie nastręcza im się pora okazania nieprzełamanej siły owego uznania się narodowego, którem się tak głośno chlubią przed światem. Czy odpowiedzą temu oczekiwaniu? Nie bardzo się na to zanosi. Era Cezarów zbliża się zbyt śmiałemi kroki, i zaraża jakiemś fatalizmem wiarę nawet najwytrawniejszych umysłów.

Hr. Bismark powrócić ma w pierwszych dniach tygodnia. Jakim będzie rezultat drugiej konferencyi, którą miał z Cesarzem Napoleonem, nikt nie śmie się nawet domyślać. A od tego jednak zależy w wielkiej części i ostateczne rozstrzygnięcie sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, i dalsze popieranie lub porzucenie reakcyjnego działania rozpoczętego w Frankfurcie. Wewnętrzny konflikt pruski stoi w trzeciej linii. Ten zapewne najmniej czyni kłopotu.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Nowe poezye Wiktora Hugo *„Les Chansons des Rues et des Bois"* są tu już we wszystkich rękach, a zanim ten list was dojdzie, i w waszych będą niezawodnie. Sami więc ocenicie to śpiewające gniazdo pełne ptasząt upojonych majem, znalezione przez sześćdziesięcioletniego poetę, który śpiew ten i te wiosenne wdzięki jeszcze czuje jak młodzieniec — niegdyś.

Rzecz dziwna, że teraz młodzi ludzie mają po lat sześćdziesiąt. Co niżej tej cyfry, wszystko stare.

Ten ostatni utwór Hugona nie krytycznem zmysłem ale jedynie uczuciem ocenić można. Nie podobna go rozbierać, jak nie podobna rozbierać uśmiechu, analizować łzy i tego wszystkiego co nie jest wyrobem rozumu ludzkiego ale niebieską rosą przez serce człowieka na ziemię przeciekającą — co nie jest nauką ani systematem, ani prawem, ani przepisem — ale przypomnieniem minionej młodości — tęsknotą do chwil jedynych a zbiegłych.

„W pewnej chwili życia — powiada Hugo w przedmowie — chociażby człowiek najmocniej był zajęty przyszłością, doznaje nieprzepartej ochoty obejrzenia się poza siebie. Młodość nasza, ta śliczna zmarła, ukazuje się i chce żebyśmy o niej myśleli.

„Poważna to, i melancholiczna nauka, zestawienie dwóch wieków jednego i tegóżsamego człowieka: wieku który zaczyna, i wieku który kończy. Jeden pokłada nadzieję w życiu, drugi w śmierci.

„Użyteczną rzeczą zestawić i porównać punkt wyjścia z punktem przybycia, świeży rozruch poranku z konkluzyą.

„Serce ludzkie ma dwie strony: lice i nice; na pierwszej napisano *młodość*, na odwrotnej *mądrość*. Obie te strony znajdziecie w tej księdze. Jest w niej prawda złagodzona wszystkiem tem co w człowieku sięga poza rzeczywistość. Dyktowało ją marzenie — czasem wspomnienie.

„Wolno marzyć zwyciężonym — wolno pomnieć samotnym."

Wstęp i zakończenie poetyczne ulotnych piosnek zagranych na nutę Horacego i Anakreonta, najpiękniejsze nam się wydały. Oba te wiersze są odezwą do Pegaza.

W pierwszej pieśni Hugo skrzydlatego rumaka porywa za cugle i wiedzie na zieloną łąkę gdzie mu odpocząć każe wśród kwiecia. Koń iść niechce dęba staje i rży do *niewidzialności* — ogniem parska i patrzy oczyma duszy świata . . .

Nakoniec poeta wciąga rumaka swojego na oazę. Obaczywszy go w Raju Wirglili, pyta: Co ty tu robisz? A Hugo na to: — Mistrzu wyprowadzam Pegaza na trawę.

Po tej introdukcyi następuje rój piosneczek wesołych, pustych, rozgłośnych . . . istna muzyka ptasia podobna do owej na wołyńskich stawach, której słuchając Pol żałował „że ptakiem nie żyje takie szczęsne te bestyje." „Są to sejmy, są to rady, i zaloty i biesiady" brzmią wszystkie głosy skrzydlatej drużyny oprócz jednego głosu sowy, ptaka Minerwy.

Tego w koncercie nie ma. Porzucił go poeta na całe stronnic czterysta — porzucił wręcz z strasznemi zagadnieniami świata. „Dziś orzeł mnie wyprzedza — powiada — strofa moja tylko piosneczką. Z falą i łabędziem jestem w jaśminach, w zbożu, w czerwcu, w winnicy, w wielkim u śmiechu idealnym."

W końcu pieśń wesela kona. Poeta znów do Pegaza się zwraca, wskakuje nań — każe mu skrzesać ognia czterma podkowami i w ciemny przestwór znów pędzi, dając marsz-rutę, która jest wzniosłem określeniem zadania poezyi.

Na tem koniec.

Wdzięcznym uśmiechem trzeba dziękować poecie za tę wonną krynicę, w której skąpana dusza jak z wód Ley wychodzi niepomna i odmłodzona.

Za prawdę, drogocenny to kordyał w dzień zaduszny, smutniejszy i czarniejszy niż kiedy, z powodu śmiertelności, z powodu czczości i niesmaku, kóry Paryż cały w tej chwili obarcza. Przeszłość jak może pociesza rzeczywistość nie wierzącą w nic, a jednak spodziewającą się czegoś — nie kochającą — a ziemską rozkoszą nienasyconą . .

Rozchwytano nie mniej chciwie, jak piosnki Hugona, *Teoryą Szczęścia* Milla. Tytuł taki powabny! Może angielski ekonomista i wynalazł jakie nieomylne lekarstwo na szczury, a raczej na te mole, z których każdy ma swego. Przejrzyjmy przepis jego.

Tak mówiąc ten i ów porywał obiecującą książeczkę z księgarni, i niósł badać do domu. Ale jakiż był zawód kiedy się dowiedziano, że Mill za główną jeżeli nie jedyną przyczynę nieszczęścia uważa *Samolubstwo*.

Takie twierdzenie w ustach Anglika, rzecz nowa, teorya zastanowienia warta.

Książka wyszła w Londynie p. t. *Ujednoczenie czyli Teorya Szczęścia.*" We francuskim przekładzie umieszczono ją najpierw w *Przeglądzie Narodowym.*

Stuart Mill utrzymuje, że celem tego życia jest otrzymanie jak największego rozwoju naszéj istoty i jak największéj ilości możebnego szczęścia. Utylitarność, mówi, nie jest uświęceniem zwierzęcości, bo źródło uciech ludzkich nie to samo co źródło uciech bydła. Utylitaryzm nie domaga się jak najwięcéj pieniędzy, ale jak najwięcéj szczęścia powszechnego.

Tu można przeciwstawić Millowi teoryą Merego, który utrzymuje, że pieniądz szczęścia nie daje, ale nie ma szczęścia bez pieniędzy.

W dalszym ciągu Mill powstaje na tych co twierdzą, że celem życia nie może być szczęście, na tych, co działając na umysły powabem nagrody mistycznéj, każą się zrzekać dóbr i pociechy ziemskiéj, a z wyrzeczenia się tego czynią warunek cnoty.

Zdaniem Milla, szczęście jest przystępne dla ogółu. Opłakany stan wychowania i organizacyi społecznéj jedynie dosięgnąć go dziś nie dozwala.

Życie niezadawalniającem czynią: ciemnota i samolubstwo. To ostatnie płynie z pierwszego.

Nie ma stworzenia *dobrze wychowanego*, któreby nie było zdolne przywiązać się w domu, a po za domem zająć dobrem publicznem. Każden człowiek obdarzony skromną a niezbędną sumą dobrodziejstw moralnych i umysłowych, zdolny jest do istnienia, które nazwać można *zazdrości godnem.* Będzie używał tego istnienia, jeżeli uniknie wielkich przyczyn niedoli, jakiemi są *choroba, twardośc serca i nędza.*

Zadaniem głównem walczyć z tymi trzema klęskami.

Nędza może zupełnie zniknąć przy pracy i przewidywaniu. Dobre wychowanie fizyczne i moralne, chorobę umniejszy. Rodzina serce rozmiękczy.

Owóż, wszystkie główne przyczyny cierpień ludzkich mogą w znacznéj części ustąpić — mianowicie jeżeli idąc z postępem, kochać będziemy bliźniego więcéj niż siebie samego — we własnym interesie.

Chociaż ten postęp powoli idzie, chociaż wiele jeszcze pokoleń wymrze na wyłomie zanim podbój się skończy, zanim świat ten się stanie czemby być mógł łatwo z pomocą sumienia — każdy umysł w téj walce wziąść udział powinien: w do-

Paryż 3 listopada.

? P. Bismark przyjechał przedwczoraj do Paryża, a jutro wyjeżdża do Berlina. Z Cesarzem się tym razem nie widział, tylko miał wczoraj z p. Drouyn de Lhuys przed recepcyą dyplomatyczną długą konferencyę. O tem wszystkiem, co minister pruski mógł ułożyć z gabinetem francuzkim, tysiączne krążą domysły. Do dnia dzisiejszego nikt nie wie nic stanowczego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przyszło dotąd do żadnego porozumienia się — a jeżeli sobie wzajemnie udzielono niektórych myśli wyjaśniających obustronne dążności i zapatrywania się, są to rzeczy takie, o których skutkach nikt nic pewnego powiedzieć nie może. Jednak na każdy wypadek zdaje się być rzeczą pewną, że jak z jednej strony interwencya Austryi i Prus w Frankfurcie p. Bismarkowi porozumienia się z Francyą nie ułatwiła, tak znowu z drugiej strony rozmowy jego z Cesarzem i ministrem spraw zagranicznych nic mu tu nie popsuły. Francya, nie naglona niczem do zmiany swojej polityki w sprawach niemieckich ani pożądająca tak niecierpliwie jakiejkolwiek nad Renem zdobyczy, jak Prusy anneksyi ziem zdobytych na Danii, uważa za rzecz stósowną nie spieszyć się z żadnemi postanowieniami co do stosunków swoich do Prus, a tymczasem przypatruje się z uwagą dalszemu zachowaniu się obu mocarstw niemieckich. Albowiem, ażeby postanowić, czyli i o ile porozumienie się z niemi i dalsza wspólność działania mogą być pożytecznemi dla Francyi, nie dość wyrozumieć na pewne, czego te mocarstwa chcą w Niemczech, lecz trzeba także wiedzieć, co zrobić mogą. A do dziś dnia ani jedno ani drugie nie jest jeszcze dość jasnem. Dzisiejsza *La France* przynosi osobny artykulik o tej sprawie, w którym mówi, że myśl poddania północnych Niemiec kierownictwu (*direction*) Prus, a południowych Austryi, robi z dniem każdym coraz większe postępy, i dodaje do tego, że jest to jedyny praktyczny sposób rozwiązania wikłających się spraw Rzeszy niemieckiej, która w federacyi nadal pozostać nie może, a do zupełnego zjednoczenia prawdopodobnie nigdy nie dojdzie. Pod tym artykulikiem zamieszcza *La France* wyjątek z jednego z dzienników rosyjskich, w którym Rosya dość cierpko skarży się, że p. Bismark, lubo wie dobrze, iż sprawa szlezwicko-holsztyńska bliżej obchodzi Rosyę niż Francyę, pojechał do Biarritz, a nie uważał za rzecz stósowną udać się do Carskiego Sioła. Zdaje mi się, i nie bez słusznego powodu, że ten dziennik wypowiedział tu bardzo trafnie myśl i całe usposobienie rządu francuskiego, któryby się chętnie zgodził na wyż określone załatwienie sprawy niemieckiej, lecz oprócz innych, przedewszystkiem pod tym warunkiem, ażeby oba mocarstwa niemieckie za przewodem Prus zasadniczo się zbliżyły do Francyi a oderwały się stanowczo od wszelkiego wspólnictwa z Rosyą.

W niektórych kołach utrzymują z uporem, że stanowisko p. Foulda jeszcze zawsze się chwieje. Nie zdaje mi się, ażeby to mniemanie zasługiwało na wiarę. W każdym razie to pewna, iż utrzymywanem ono jest ze stronniczych pobudek. Widać zresztą z postanowień narodowych, że zasada p. Foulda, którą jest polityka pokojowa na teraz, uwolnenie się od kosztownych zagranicznych przedsiębiorstw, zwolnienie w szalonych prawie, bo milliardy pochłaniających przedsiębiorstwach wewnętrznych, a wreszcie zaprowadzenie wszelkich możebnych oszczędności nawet w administracyi, przeważyła w radzie ministrów, a więc i w opinii Cesarza. Ale jeżeli zasada ta istotnie i stanowczo przeważy, natenczas można wnosić z wielkiem podobieństwem do prawdy, że Francya dla tego i sił i grosza oszczędza, ażeby mogła mieć ręce swobodne na wypadek taki, gdyby jej przyszło rozpocząć czynną politykę na kontynencie.

Kwestya o notę amerykańską w sprawie interwencyi francuskiej w Mexyku została wyjaśnioną o tyle, że taka nota była istotnie nadesłaną z Waszingtonu, i że rząd odpowiedział na nią w duchu uspakajającym i upewniającym go od dalszych not tego rodzaju. Co zaś do Mexyku, postanowiono w zasadzie, ażeby ile możności jak najprędzej oswobodzić się od tej interwencyi, która jest i wielkim ciężarem i niebezpieczną dla Francyi. Powzięto zarazem zamiar wystąpić z jakimś aktem tego rodzaju przed Izbami, któryby, jeżeli nie będzie można więcej, przynajmniej uspokoił opinię powszechną, że Francyi z tej strony już żadne niebezpieczeństwo zagrażać nie może. Wszyscy, którzy dokładniejsze o tej sprawie przynoszą podania, wiedzą więcej, niżeli dziś wiedzieć może samo ministeryum spraw zagranicznych.

O politycznem znaczeniu rezultatu wyborów we Włoszech dopiero teraz, kiedy te wybory zostały skończone, nikt nic pewnego powiedzieć nie umie. Okazało się bowiem, iż jest około pięćdziesięciu deputowanych takich, których polityczne opinie całkiem nie są znane, a o wielu niby znanych z dawniejszych czasów nie masz pewności, jak się zachowają na tej kadencyi. Pewna jest wszakże, że stronnictwo papieskie bardzo mało znaczące odniosło rezultaty, i że lepiejby było zrobiło, gdyby było po dawnemu żadnego nie wzięło w wyborach udziału, bo takim rezultatem wytężonych swych usiłowań tylko swoją słabość odkryło i przeciwników swych tylko tem pewniej do mocniejszego ośmieli oporu. Nie ulega też już dzisiaj żadnemu wątpieniu, że dążność poczynienia stolicy apostolskiej wszelkich możliwych ustępstw na wielkie w Izbie napotka trudności. Jednakże za to równie pewną jest rzeczą, że w Rzymie od czasu ustąpienia nieugiętego w oporze ministra broni, dążność do pogodzenia się z Królestwem włoskiem przeważyła stanowczo, i lada dzień już się rozpoczną na nowo, a może nawet już się rozpoczęły układy. *Gazetta di Torino* zapewnia, iż Papież wysłał już jednego z Prałatów w tym celu do stolicy Wiktora Emanuela. Królestwo portugalscy zaś wyjeżdżają w tych dniach z Florencyi do Rzymu, a jakkolwiek wątpliwą może być rzeczą, czy król portugalski, jak raz o tem wspomniałem, ma już jakiś gotowy program umowy, jednak nikt nie zaprzecza, iż jedzie do Rzymu w zamiarze pośredniczenia w tej wielkiej sprawie i zbliżenia swojego teścia do Ojca świętego.

Z tem wszystkiem wiadomości ogólne z Włoch nie są najlepsze. Wieść o zamiarze króla złożenia korony utrzymuje się ciągle, powtarzaną bywa w najpoważniejszych sferach, a nawet najgorętsi przyjaciele Włoch nie zaprzeczają, że coś w tem prawdy być musi. Dzienniki włoskie królestwu nieprzychylne, a mianowicie *Movimento* i *Diritto* przyniosły wczoraj dziwnie potworne podania o tem, w jaki sposób Wiktor Emanuel chce abdykować. Według nich, miałby on zamiar, ni mniej, ni więcej, jak tylko podzielenia Włoch pomiędzy swoich spadkobierców. Ks. Napoleon otrzymałby w takim razie Włochy północne. Nie potrzebuję dodawać, jak mało padania te zasługują na wiarę. Jednakże niemniéj przeto świadczą one wymownie, zwłaszcza, gdy myśl abdykacyi rzeczywiście istnieje, jak dalece rozdartą jest obecnie opinija powszechna tego nieumiejącego stanąć na własnych i silnych nogach narodu i jak słabemi siłami rozporządza dążność do zjednoczenia i uzyskania zupełnej niepodległości. Jakoż stan rzeczy musi tam być istotnie zatrważającym, jak skoro ks. Napoleon, który, jak wiadomo, nie łatwo jest skłonnym do rozpaczliwego usposobienia, powiedział teraz w Turynie, że jedynym środkiem ratunku dla Włoch jest zrównoważenie budżetu.

Mrgr Franchi, osobisty przyjaciel Piusa IX, który miał missyę do Wiednia i Berlina, przyjechał przed kilka dniami do Paryża i wraca do Rzymu.

Dnia 30 paździer. zostało odprawionem w Montmorency żałobne nabożeństwo za duszę śp. J. K. Wołowskiego, i wszystkich wygnańców zmarłych w głębi Moskwy i na Sybirze. Staraniem Bohdana Zaleskiego został utworzonym wieczysty fundusz na mszę żałobną w tym dniu każdego roku w tym celu odprawiać się mającą — i odtąd takie nabożeństwo żałobne będzie w Montmorency odprawianem corocznie.

Kraków 7 listopada. Wybór deputowanego z miasta Krakowa odłożony został na dzień 22 listopada z powodu podobno potrzeby zachowania terminu przepisanego regulaminem wyborczym. Czy od złożenia przez posła krakowskiego hr. Leona Skorupkę nie było czasu do rozpisania wyboru wcześniej niż w wilię otwarcia sejmu? Bynajmniej. Z wyborem deputowanego włościańskiego, na miejsce zmarłego posła Walerego Wielogłowskiego rzecz się ma podobnie. Dowiadujemy się bowiem że i ten wybór naznaczony pierwotnie na dzień 16 b. m. odłożonym został na dzień 30 b. m. a to z powodu, iż wypada zachować prawem przepisany czas do wystawienia na widok publiczny listy wyborców i do zanoszenia reklamacyj. Atoli w tym przypadku nie wyszło nawet urzędowe obwieszczenie o tej zmianie dnia wyboru. Dowiadujemy się tylko prywatnie, że wsie powiatów Mogilskiego, Lisieckiego, Skawińskiego, Wielickiego, Podgórskiego, Dobczyckiego mają w d. 20 listopada przystąpić do wyboru wyborców, a wybór deputowanego nastąpić ma 30 listopada. Wybór nakoniec deputowanego na miejsce Siwca, który sobie w dniu 10 października odebrał życie, naznaczony jest na dzień 23 grudnia.

Wiedeń 6 listopada. Kreśląc przebieg wypadków w Węgrzech, wskazywaliśmy niejednokrotnie jako ruch poczęty na wyżynach społeczeństwa tego kraju, po pochyłej płaszczyznie wypadków staczał się coraz niżej, nie oparłszy się nawet o potężną falangę stronnictwa Deakowego które stanęło w pośrodku, aż upadł w objęcia stronnictwa dawnych rezolucyonistów. Wskazywaliśmy także od czasu do czasu obawy, które żywiło stronnictwo starokonserwatystów w Węgrzech i kancelarya nadworna w Wiedniu, widzące, jako pracę pojednania, owoc mozolnej ich działalności roztoczyć mogą przesadne żądania kraju, w którym zapanowało nad umysłami stronnictwo skrajne; przytaczaliśmy od czasu do czasu artykuły dzienników urzędowych, które nadawały wyraz obawom sfer rządowych, objawiając zarazem kierunek polityki gabinetu w sprawach węgierskich.

Z takim urzędowym objawem mamy dziś do czynienia.

General Corr. umieściła przed kilku dniami korespondencyę z Pesztu, która byłaby zapewne utonęła w rychle w fali zapomnienia jak i inne niefortunne elukubracye tego dziennika, gdyby *Oestr. Ztg* z okazyi owej korespondencyi nie wynurzyła była „domysłu“ iż „rozumowanie owego korespondenta jest wiernym wyrazem zapatrywania się gabinetu, a to całego gabinetu, nie wyjąwszy nawet węgierskich jego członków, i że cały gabinet przejęty jest przekonaniem, jako żadne ustępstwo dla któregokolwiek z krajów koronnych nie może ignorować bytu monarchii.“

Skoro więc rozumowanie owego korespondenta podziela cały gabinet, nie wyjmując węgierskich jego członków, skoro przez organ półurzędowy obwieszcza, iż tak a nie inaczej zapatruje się na ułożenie stosunków wzajemnych krajów z tej i z tamtej strony Litawy, przeto argumenta w korespondencyi owej zawarte są zarazem wytycznemi kierunku, w którym rząd podążyć zamierza.

We Węgrzech — poczyna owa korespondencya — nie brak talentów politycznych, ale brak mężów, którzyby mieli na oku nie tylko słuszne prawa Węgier, ale i stosunek tychże praw do faktycznego położenia teraźniejszej chwili.

Takim faktem historycznym jest to, iż minął już czas unij osobistych i narodowości w sobie zamkniętych. Każda narodowość, pomimo woli niekiedy, steruje ku połączeniu z większą całością przybraną w formy państwa.

Gdyby uczyniono zadość życzeniom najskrajniejszych przywódźców dawniejszego stronnictwa rezolucyonistów — co jest rzeczą niemożliwą — czyż łudziliby się oni nadzieją, iż rzeczywiście coś zyskali? Żaden rząd nie może bezkarnie gwałcić warunków bytu własnego państwa. Rząd wiedeński cokolwiekby dziś postanowił naruszającego podwaliny państwa austryackiego, to zniszczyćby musiał dzień jutrzejszy, a fale wypadków zatarłyby wszelki ślad takowego targnięcia się. Odpowiedzą nam na to, iż ogromna większość we Węgrzech zajmuje środek między dwiema ostatecznościami zupełnej odrębności i zbyt wielkiej łączności z Austryą. Ale pytamy: Czy zajmuje ona tylko właściwy środek? W wielkiem dziele rekonstytucyi zgody między Wschodem a Zachodem Monarchii idzie przedewszystkiem o wytknięcie zasad, które dalszy rozwój czynią możebnym, i pogodzić się dają z warunkami egzystencyi Austryi jako państwa.

Ignorowanie zupełne ludów w zachodniej połowie monarchii zamieszkałych, pojmowanie całego stosunku jako paktu, który tylko z koroną węgierską zawartym być winien, ograniczenie tych układów do dwóch tylko czynników to jest do narodu węgierskiego i do rządzącej dynastyi, udawanie jakoby nic nie wiedziano o istnieniu całej monarchi — wszystkie te opinie stojące u tak rażącej sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy muszą zniknąć, jeżeli przyszły sejm ma przynieść błogie owoce.

Francya.

Monitor prostuje przesadne doniesienia niektórych dzienników, o zalaniu znacznéj przestrzeni na południu Algieryi przez wyjska Si-Lali, powtarzając szczegóły z depesz jlnego gubernatora Algieryi:

Wieści widoczne przesadzone, od dni kilku znajdują wiarę u niektórych dzienników, przedstawiających Algieryą jako zaskoczoną nagłem ukazaniem się dowódzców Si-Lala, Si Hamed ben-Hamza i Sidi Mohamet-Mulej-Kerzas na czele 50,000 ludzi. Według nich powstanie zajmuje całe południe prowincyi Oranu na przestrzeni 80 mil francuskich i marszałek gubernator jlny miał być zmuszonym wysłać jednego z swych adjutantów do Cesarza, aby go prosić o posiłki.

Podobne wieści mają wpływ zbyt bezpośredni i znany na ducha publicznego, aby wkładać nie miały ważnéj odpowiedzialności na tych, którzy się stają ich roznosicielami. Nie wchodząc w rozbiór faktów przytoczonych, ograniczymy się na wyciągu z najświeższych depesz jlnego gubernatora Algieryi szczegółów, które dokładnie przedstawią prawdę.

W dniu 17 października nadeszła wieść o wtargnięciu Si-Lali o 10 mil na południe Sebdu do marszałka jlnego gubernatora; natychmiast postawiono środki ostrożności, aby zasłonić Tell z téj strony, przesmyki zostały zajęte, a ruch rozmaitych kolumn dowiódł Si-Lali, że wszędzie jest gotowość do przyjęcia go.

Według wyjaśnień, jakich dostarczył Kaid z Angaddi, Si-Lala był 19go w Titenjaja u źródeł Mekery z 2000 koni i 1400 piechoty. Jenerał Lacretélle opuścił Sidi-Ali-ben-Job 21go o zmroku, aby go ubiedz, lecz nie zdołał go doścignąć.

Wieczorem z 22go Si-Lala stanął z głównemi siłami w Ain-Taguria na południowym Wschodzie Saidy, i kazał zająć Gumowi trzody Dżiafrasow, pozostałe na wyżynach równin pomimo danego rozkazu. Dżiafrasowie poparci przez kolumnę pułkownika Péchot, który wyruszył z Saidy, odbili swe trzody po żywéj utarczce i dali nieprzyjacielowi lekcyą, która wywarła wyborny skutek na ludność.

Nie było pewnych wiadomości o Si-Lali, gdy jenerał Deligny zawiadomił o jego odwrocie jako niewątpliwym. Marszałek gubernator jlny donosząc o tym fakcie w d. 28 października ministrowi wojny, dodaje, że pułkownik Colombe, z swymi Gumami, Dżiafrasami i Hassasenasami i 1000 koni Hararów, puścił się w dniu 27 w pogoń za nim.

Widać z szczegółów poprzedzających, ile wiadomości podane przez pewne dzienniki polegają na błędnych doniesieniach. W ogóle gdy Si-Lala ukazał się na południu, na pierwsze hasło, wojska zgromadzone na posterunkach w Tell osłoniły uległe pokolenia i nieprzyjaciel będzie ścigany w swym ruchu odwrotnym tak daleko, ile na to dozwoli pora roku.

Anglia.

Podczas świeżéj bytności p. Gladstona w Glasgowie, mieszkańcy miasta tego wręczyli mu adres w imię zjednoczenia w przedmiocie reformy parlamentarnéj. Adres ten wyraża radość, z jaką przyjęte zostało oświadczenie p. Gladstona: „że jeżeli 49 obywateli na 50 z klasy robotniczéj ma być wykluczonych od głosowania, obowiązkiem jest fortytujących to wykluczenie dowieść, że jest potrzebnem“. Przyjmując maksymę Sydneja, „że wolność ludów pochodzi od Boga i od natury, nie zaś od królów“, twórcy adresu wykazują wykluczenie klas pracujących jako niesprawiedliwość narodową i pogwałcenie słowa Chrystusa, który rzekł: „czyń drugiemu, co pragniesz, aby tobie czynionem było“.

Adres wyraża nadzieję, że na najbliższéj sesyi parlamentu, rząd, którego część stanowi p. Gladston, będzie mógł przedłożyć i przeprowadzić przyjęcie ustawy, rozszerzającéj swobodę wyborczą tak w miasteczkach jak w hrabstwach. Srodek ten odpowie postępowi wychowania ludu, złagodzi ducha społecznego, zrodzi zadowolenie, pokój i pojednanie pomiędzy wszystkiemi klasami gminy.

P. Gladston prosił, aby mu pozwolono powiedzieć kilka słów tylko o kwestyach nadzwyczajnie ważnych, jakich dotknięto. Stwierdza on, iż wspólność myśli i uczuć łączy w szczęśliwéj Anglii reprezentantów narodu i dowódzców korony i pozwala im łożyć z ufnością wszelkie usiłowania, aby uposażyć kraj w pożyteczne zaprowadzenia. (oklaski.) Jednakże w wielkiéj kwestyi, któréj stowarzyszenie użyczyło swój tytuł, zachęca słuchaczów, aby nie tyle polegali na człowieku lub zgromadzeniu ludzi, lub reprezentantach przez lud wybranych, w danej chwili, jak na instytucyach i obyczajach kraju. (oklaski.) Jakkolwiek głęboko są uczuwane potrzeby, jakkolwiek szeroko rozpowszechnione są przekonania, możemy być pewni, po długiem i obszernem doświadczeniu, że potrzeby te i przekonania przebiją się na powierzchnią i że skutek swobód dyskusyi, jakiej wszelkie zdanie używać pomiędzy wami nie omieszka, może mniéj rychło, niżby tego pragnęli najgoretsi, lecz w każdym razie pewniéj, sprowadzić załatwienie zgodne w ogóle z sprawiedliwością publiczną.

Mowca kończy mówiąc, że przekonany jest, iż parlament, jak tylko nadarzy się stósowna chwila podniesienia owéj kwestyi, nie zaniecha korzystać z niéj z równą odwagą jak roztropnością, i starać się będzie wprowadzić w prawodawstwo ducha sprawiedliwości, który położy kres panowaniu jednéj klasy nad drugą i postawi w téj saméj linii prawo i interesa wszystkich, dla szczęścia, potęgi i pomyślności kraju. (głośne oklaski.)

Potem p. Gladstone udał się do ratusza, gdzie lord prefekt wręczył mu dyplom obywatela tego miasta.

W odpowiedzi na mowę lorda prefekta, nadmienił p. Gladstone o świeżych stratach mężów politycznych, jakie poniosła Anglia, zacząwszy od księcia małżonka, aż do lorda Palmerstona. Te straty nie powinny jednak zniechęcać narodu, któremu nie brak mężów stanu zdolnych kierować sprawami państwa, i tak mówił daléj:

„Jej k. Mość przeniknioua ważnością straty, jakąśmy ponieśli, wybrała zwyczajem wysoką jej prerogatywą utorowanym, zpomiędzy krajowych mężów stanu hr. Russella na posadę pierwszego ministra (żywe oklaski), Znanem mi jest dokładnie usposobienie słuchaczów naszych, jako też całego kraju, ufania raczej faktom niż słowom, które mogą być płonne lub złudne, (słuchajcie!); lecz oświadczam wobec was że imie lorda Russella jest samo przez się rękojmią i obietnicą dla ludu (oklaski). Mąż, który walczył za wolność angielską, za instytucye nasze, za ustawy nasze, aby im nową nadać siłę, który walczył w stu zdarzeniach za ich ulepszenie, nie zapomni prawdobodobnie w 73 roku wieku swego lekcyj całego życia, nie zmieni celu swego zawodu, nie pogardzi owem dziedzictwem, jakie sobie zaskarbił w sercach i wspomnieniach swoich współobywateli (oklaski). To jest powodem milordzie prefekcie, iż nie waham się cieszyć, że kraj słusznie ufać może imieniowi człowieka, który po raz wtóry bierze na siebie odpowiedzialność kierownictwa radami korony, z innemi mężami doświadczonymi i znakomitymi, których, mam sobie za szczęście, nazywać kolegami. Mam więc nadzieję, że kraj słusznie liczyć na to może, że duch mądrości i światło, które przez 30 do 35 lat odznaczały politykę prawodawstwa angielskiego i postępowania władzy wykonawczej, i nadal kierować będą mężami, którym przypadnie przywództwo spraw publicznych, i odpowiedzialność za nie.“

Stwierdzając następnie postęp wszelkiego rodzaju dokonany w Anglii i dobrodziejstwa pokoju, p. Gladstone następnie przemówił o wojnie.

„Jeżeli w długim szeregu wojen, które pustoszyły świat, niektóre prowadzone były za sprawę wolności, sprawiedliwości, największa ich część miała za powód szaleństwo, namiętność, zazdrość. Mieliśmy wojny religijne, które się już nie powtórzą, jestem tego pewny. Mieliśmy wojny dynastyczne, wojny sukcesyjne, które przyczyniły się do wylewu krwi przez długie lata za prostą kwestyę, kto będzie rządził. Mam nadzieję, że na zawsze zakończyliśmy ten rodzaj wojen. Inna kategorya wojen niebezpieczniejsza, obszerniejsza, są wojny terytoryalne. Jest to wreszcie naturalne, chociaż nader niebezpieczne i zbrodnicze, pożądać to, co należy do sąsiadów i przykro mi pomyśleć, że mieliśmy przykłady, że nowy może pojawi się nam przed oczyma, co dowodzi, że w krajach najcywilizowańszych nawet Europy, to pragnienie zdobyczy terytoryalnych jeszcze nie ugaszone.“

Rzuciwszy pogląd na wojny kolonizacyjne zeszłego wieku, z pomocą których narody europejskie starały się utworzyć odpływ dla handlu swego, mowca podnosi dobrodziejstwa wolnego handlu, który ten sam skutek dziś wywiera, i oświadcza, że traktat z Francyą znosi wszelkie przywileje i że jest *de facto* traktatem z całym światem.

Włochy.

La France zamieszcza następne obliczenie wojska okupacyjnego francuskiego, przytaczając, które pułki opuścić mają Rzym w tej chwili, a które dopiero w wrześniu b. r.

Ruch ewakuacyi państwa rzymskiego przez wojsko francuskie miał się rospocząć 1 listopada, i ambarkowanie ma nastąpić w tej chwili.

Korpus okupacyjny pod rozkazami hr. Montebello składał się od lat dwóch z 19 batalionów piechoty, z których jeden strzelców pieszych, z 4 szwadronów huzarów i trzech bateryj artyleryi. Wojsko to liczące 13 do 14 tysięcy ludzi, tworzyło dywizyę okupacyjną z trzech brygad, a do każdej z nich dołączoną była baterya, mająca główny sztab dywizyjny.

Wojsko odwołane składa się z 3 batalionów strzelców pieszych, 3 batalionów 19go pułku liniowego, z sztabu głównego i dwóch szwadronów 4go pułku huzarów, z 7ej i 8ej bateryi 16 pułku artyleryi konnej.

Wojsko wstrzymane aż do nowego rozkazu, którego odwrot ma nastąpić w wrześniu b. r., składa się: z 15 batalionów 29go, 59go, 69go, 71go i 85go pułku liniowego, 2ch szwadronów huzarów i z 16tej bateryi 4go pułku artyleryi pieszej (około 10,000 ludzi).

Ameryka.

W sprawozdaniu o procesie Wirca stanęliśmy na posiedzeniu z dnia 26go września, na którem rozpoczęto przesłuchiwanie świadków stojących w obronie obżałowanego. Pierwszymi w tym względzie byli dwaj katoliccy duchowni Hamilton i Wheeler, którzy pełnili w Andersonville obowiązki kapłańskie. Obaj ci poważni duchowni zeznali, że kapitan Wirc wszystko uczynił, co było w jego mocy, aby zadość uczynić fizycznym potrzebom jeńców, że tymże duchownym nie tylko pozwalał nieść jeńcom duchowne pocieszenie, lecz i rozdzielać pomiędzy potrzebnych żywność, odzienie itp. Kapitan Wirc był wprawdzie czasami nadto gwałtownym i drażliwym, ale o okrucieństwach i złem obchodzeniu się jego z jeńcami duchowni ci nic nie wiedzą. Nie tylko, że sami nic podobnego nie widzieli, lecz i nie słyszeli nic o tem, co przecież byłoby niepodobnem, gdyby coś takiego było się istotnie wydarzało.

Pułkownik seperatystów Fanin, który jakiś czas dowodził strażą w Andersonville, oświadcza, że, ile mu wiadomo, nigdy nie dawano żołnierzowi służącemu separatystom urlopu za to, że zastrzelił jeńca, a na wszelki wypadek kapitan Wirc nie miał w tem żadnego udziału. Nigdy nie słyszał

---

bijaniu się szczęścia drugich znajdzie niezawodnie szczęście jakiego pewno w żadnéj samolubnéj uciesze nie znajdzie.

Ostatecznie: Mill upatruje szczęście w solidarności społecznéj podniesionéj do potęgi religii z pomocą wychowania.

Taka teorya, wychodząca z Anglii, podwójnie na uwagę zasługuje.

Cesarz zwidza codziennie szpitale cholerycznych, zawsze pełne, chociaż gazety co dzień donoszą, że zaraza słabnie. Ponieważ z cesarskiéj szkatuły dano 25,000 franków na rodziny cholerą dotknięte, wszyscy bankierowie paryscy poczuli się do tegoż obowiązku; nawet i prywatne rodziny bogate nadsyłają znaczne sumy administracyom szpitali.

Popularność Cesarza wzrasta, gdyż więcéj niż dawniéj z ludem się zadaje.

W przeszłą sobotę w Saint-Cloud mer urządził w małym teatrzyku przedstawienie na korzyść ubogich. Była to po prostu wielka buda jarmaczna pełna publiczności miejscowéj. Cesarz tam poszedł z pałacu piechotą, prowadząc za rękę syna. Książę Stanisław Poniatowski koniuszy na służbie będący, sam jeden towarzyszył monarsze. Skoro wszedł niespodzianie, wyrobnicy żywo klaskać zaczęli, a orkiestra zagrała piosnkę, królowéj Hortensyi „Partant pour la Syrie“. Cesarz się kłaniał: Przyjęcie było tem milsze, że zaimprowizowane.

Przedstawienie składało się z żołnierskiego chóru z opery Gounoda „*Faust*,“ komedyjki „*Projekt mojej Ciotki*“ i baletu *Sorentina*, z Niemej.

Cesarz siedział do końca — klaskał i udawał, że się wybornie bawi. Wychodząc znaczną sumę zostawił dla ubogich.

W Cyrku pruska kapela gra co wieczór. Muzyka 24 pułku strzelców pomorzańskich w mundurach nowych, czule bratuje się z Paryżanami. Klaszczą oni zawzięcie, widocznie nie z miłości muzyki, ale z miłości Prusaków; kapelmajster kłania się niemniej ochoczo, przykładając rękę do serca.

Koncert zaczyna się zwykle od hymnu francuskiego pod napisem: „*Zbratanie Teutonów z Frankami.*“ Zapewnienie przyjaźni wspólnej, stanowi treść tej pieśni, której każda strofa kończy się słowy: „Uściskajmy się i kochajmy się.“ Cesarzewicz własnoręcznym listem zaprosił muzykantów pruskich do Saint-Cloud.

Za parę tygodni muzyka paryskiej gwardyi miejskiej, także w mundurach, pojedzie z rewizytą do Berlina i tam grać będzie na ubogich.

Tymczasem Paryski komitet studenckiego kongresu w Liège, ułatwił o ile możności podróż do tego miasta tutejszej młodzieży na ów zjazd, którego prezydencyą ofiarowano Wiktorowi Hugo.

Mnóstwo uczącej się młodzieży udało się ztąd do Liège na 29 października. Francuzcy organizatorowie kongresu uzyskali najpierw od administracyi kolei północnej bilety za pół ceny. Następnie zawiadomili interesowanych, że w Liège czeka na nich parę set mieszkań *bezpłatnych*, a żywność *za pół ceny*. Otrzymano także od władz Belgijskich zabezpieczenie, a nawet obietnicę uprzejmej gościnności.

O czem na tym kongresie ta młodzież radzić będzie, dowiemy się później. Teraz to tylko wiadomo, iż z powodu przygotowywania się do tej uroczystości, połowa studentów w Liège nie zdała egzaminów.

Na pierwszem zebraniu przyklaskiwano mowie pana Hoffschmid, w której tenże cel kongresu, *uniwersytecką federacyą międzynarodową*, ukazał. Przyklaskiwała sama młodzież, gdyż z zaproszonych głów siwych, jeden tylko Aleksander Dumas dopisał — inni się wymówili.

Dumas nie tylko słuchaczem będzie, ale i aktorem. W czasie kongresu obiecał kilka *pogadanek* studentom.

Wiktor Hugo odpowiedział na zaprosiny następującym listem.

„Panowie! Zaprosiny wasze odbieram w chwili wyjazdu do Quernesey. Bardzo żałuję, że nie mogę uczęstniczyć w waszem szlachetnem zebraniu.

„Kongres wasz jest piękną inicyatywą. Idziecie z duchem czasu — dowodzicie ruchu — to bardzo dobrze.

„Zbrataniem szkół zapowiadacie zbratanie ludów, urzeczywistniacie dziś to o czem my marzymy na jutro. Któżby był przednią strażą, jeżeli nie wy! Połączenie narodów, ów wielki cel jeszcze daleki, myślicieli i filozofów, już przez was się uwidomił. Przyklaskuję waszemu dziełu zgody, temu pokojowi ludzi, już przez nasze dzieci podpisanemu. W młodzieży kocham jej do przyszłości podobieństwo.

„Przed nami stoją otwarte podwoje, nad niemi napisano: *Pokój, światło, wolność.* Przejdźcie najpierwsi — godniście tego: to łuk tryumfalny postępu.“

Juliusz Simon mniej pięknie odrzuca zaprosiny, ale wyraźniej motywuje, dla czego nie przybywa. Oto list jego:

„Odebrałem zaprosiny panów, i mocno żałuję, że nie mogę ich przyjąć. Przed dwoma dniami powróciłem z Belgii po trzech miesięcznej nieobecności, tysiące obowowiązków mnie tu krępuje.

„Powiem wam jednak, że mimo przyjaźni, jaką czuję dla wszystkiego co młode, mimo mojego wylania dla świętej sprawy wychowania, mimo upodobania w kongresach, choćbym i mógł nie pojechałbym pewnie do Liège. Zajmującem dla nas, a nauczającem dla was w tym kongresie, wy jesteście. Pewny jestem, że dacie nauczkę mądrości siwym głowom — i dobrze zrobicie — gdyż więcej tego potrzebują niż kiedy.

„Nasza obecność pomiędzy wami zmieniłaby cechę waszego dzieła. Nie chcielibyśmy tam być jako profesorowie — a nie moglibyśmy być jako studenci. Ci co jak ja byli wmięszani w kłótnie religijne i polityczne, przywiedliby wam smutny orszak nieprzyjaźni i potwarzy, której najszlachetniejsi z nas za sobą ciągną. Wolę raczej z daleka przyklaskiwać usiłowaniom waszym. Będę czytać sprawozdania z waszych rozpraw, i sercem pozostanę z wami. Nie wątpię, że ta uroczystość młodości, będzie uroczystością wolności — że tam brzmieć będą tylko słowa zgody i sprawiedliwości. Piękność młodzieży stanowi jej zapał do wszystkich wielkich spraw. Kiedyście się zgromadzili, postanówcie sobie pozostać młodymi sercem przez całe życie.“

Policya paryska sprzeciwia się o ile może powyższemu życzeniu p. Simon: wszystkie zapalne sztuki ze sceny wyrugowane — a „jeśli kto straszną opisuje burzę, to zawsze piorun zostaje w cenzurze.“

Pani Estera Zezzi miała ochotę gadać publicznie w sali Hertza o *Zbytku kobiet.* Ledwie otrzymała pozwolenie. Publiczność na oznaczony wieczór przybyła; pani Zezzi uradowana wstępuje na mównicę, a w tem policyant za rękaw przytrzymuje i pyta:

— Gdzie pozwolenie gadania?

— Zostało w domu.

— To idź acpani po nie.

— Zlituj się!!! pół mili drogi!

— Mnie nic do tego. Muszę je widzieć, zanim usta otworzysz.

Pani Zezzi widząc, że nic nie wskóra, jednem skokiem już była w dorożce i cwałem po ów papier do domu pojechała. Ale mimo rączości koni, nie powróciła jak za godzinę. Publiczność zniecierpliwiona, tupała przez ten czas i klęła, a skoro pani Zezzi wylegitymowawszy się, weszła nakoniec na mównicę, nie słuchając, co prawi, wygwizdała ją.

Szkoda — bo mówiła wcale nieźle.

pułkownik skarg, żeby Wirc był krzywdził lub katował jeńców. Co się tyczy psów, któremi miano szczwać jeńców, to były to psy zwykłe, których używano na ściganie tak zbiegów z armii separatystów jak i zbiegłych jeńców; a sprowadzono je na rozkaz jenerała Windera.

Racye dawane jeńcom w Andersonville były niewielkie; ale również mało dawano i żołnierzom będącym tamże na straży; to też z tego powodu panowało między nimi wielkie niezadowolenie; i ztąd także pochodziło liczne zbiegostwo.

Dnia następnego przesłuchiwano dalej pułkownika Fanina, przyczem zdarzyło się zajście, cechujące stronniczość sądu wojskowego, przed którym toczy się sprawa Wirca. Kiedy bowiem obrońca Baker zadał pytanie świadkowi, zażądał pułkownik Chipman, pełniący obowiązek prokuratora, że obrońca powinien je najpierw na piśmie przedłożyć, a że świadek natenczas oddalić się powinien. Obrońca zaprotestował przeciw temu, odwołując się do tego, że wtenczas, kiedy przesłuchiwano świadków stojących po stronie oskarżenia, nie żądał, aby pytania prokuratora pierwej na piśmie były przedłożone. Sąd przyznał po tajnej naradzie słuszność prokuratorowi, w skutek czego obrońca cofnął swoje pytanie.

Poczem odczytano pismo kapitana Westa, w którem tenże zaprzecza temu, że jeńcy nie mieli dostatecznego pożywienia.

Już na ostatniem posiedzeniu wytoczył był prokurator sprawę, że obrońca Schade wziął był dwa listy od obżałowanego, aby je przesłać żonie jego. Na posiedzeniu z 27go odczytano jeden z tych listów, który nic w sobie nie zawierał prócz prośby Wirca, aby mu żona przysłała 10 dolarów. Po tajnej naradzie dał sąd naganę prokuratorowi Schade.

Podczas dalszego przesłuchiwania świadków zeznał Dr. Castra, że żołnierze w Andersonville użalali się bardzo na małe racye żywności. Pułkownik Persons, komendant placu w Andersonville świadczy, że Wirc kilka razy żądał przeniesienia szpitalu z obrębu, w którym umieszczeni byli jeńcy, tudzież że kilka razy czynił przedstawienia przeciw przepełnieniu miejsca więziennego i niedostateczne racye żywności. O niegodziwem obchodzeniu się Wirca z jeńcami nigdy nic niesłyszał; a gdyby coś takiego było rzeczywiście zaszło, niezawodnie byłoby mu się obiło o uszy.

Na dalszych posiedzeniach, które się ciągną dalej jak gdyby skończyć się niemiały, przysłuchiwano do 4go października świadków dalszych stojących po stronie obżałowanego. Swiadkowie ci poświadczają w zeznaniach tych mniej więcej to samo, co poprzedni. Jeden, który był kwatermistrzem separatystów w Andersonville, powiada, że trudno było dostać dobrej żywności, tak dla żołnierzy jak i jeńców w tem miejscu. O niegodziwem obchodzeniu się z jeńcami i on nic nie wie. Wirc żądał nawet ukarania osób, które kradły żywność i inne rzeczy jeńców: zresztą Wirc bywał często chory, a wtedy go zastępował niejaki Davis. Używać psów do tropienia i ścigania zbiegłych zbrodniarzy i „niewolników“ pozwala ustawa Stanu Georgii; to też i tu je utrzymywano.

Inny świadek zeznaje, że jeńcy w Andersonville tak samo bywali karani jak żołnierze, ten sam świadek że obżałowany nigdy nie bił jeńców, wprawdzie popychał ich nie raz i łżył, ponieważ był bardzo gwałtownego usposobienia. Niejaki Bardo Włoch, opowiada, że raz poczernił się, aby mógł jako murzyn uciec. Schwytano go, dostał za to 25 batów i przykuto go do łańcucha. Ale kiedy go obrońca zapytał, czy to obecny Wirc naznaczył mu tę karę, Włoch przypatrzywszy się dobrze Wircowi, oświadczył stanowczo: „Nie, tamten inaczej wyglądał.“

W ciągu jednego posiedzenia oddalił się jenerał Bragg, jeden z członków komisyi sądowej; poczem odczytał prokurator rozkaz ministerstwa wojny, który pozbawiał go charakteru członka komisyi. Na zapytanie obrońcy, jakiem prawem to się dzieje, sąd odpowiedział, że obrońcy nic do tego.

Ciekawe było zeznanie świadka Reynoldsa, bo rzuca wogóle światło na stan owego więzienia w Andersonville. Było tam 33000 jeńców, którzy po największej części trudnili się tem, co kto umiał. Około 1000 zpomiędzy nich kupczyło, a pomiędzy nimi byli nawet wekslarze i meklery; prócz tego piekarze, krawcy, szewcy, golibrody a nawet gracze, którzy mieli otwarte budy, i dobre robili interesa. Kto miał pieniądze, mógł sobie wszystkiego kupić, jak np. kawy, herbaty, szynki, jaj i delikatniejszego pieczywa. Blisko pół miliona dolarów było tam w obiegu. Swiadek miał także sklep i robił dobre interesa. Jeńcy uorganizowani byli między sobą władzę policyjną, której członków nazywano „regulatorami“; odbywali oni formalne sądy celem ukarania licznych kradzieży, rabunków i innych gwałtów, jakie się między jeńcami wydarzały. Była bowiem między nimi banda rabusiów w ścisłem znaczeniu słowa, z której pochwycono raz jedynastu członków. Postawiono ich przed ów sąd, i po przeprowadzonym procesie powieszono pięciu za przyzwoleniem władzy więziennej.

Również ciekawe jest zeznanie Niemca Mösnera, który służył Unii i jako jeniec dostał się do Andersonville. Na słowo honoru wziął go był Wirc do służby, ale nigdy nie żądał od niego czegoś takiego, coby było się sprzeciwiało obowiązkom Mösnera względem Unii. O niegodziwem obchodzeniu się z jeńcami i Mösner nic nie wie, przeciwnie zaś opowiada, że Wirc nie jedno czynił dla ulżenia jeńcom, i że nieraz wyrażał ubolewanie, iż więcej dla nich uczynić nie może. Skoro tylko od komisyi zdrowia nadeszły paki ze sukniami, Wirc zaraz je rozdawał pomiędzy jeńców, najbardziej potrzebujących odzienia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 listopada. P. Józef Lasocki, przewodniczący w Dozorze kościelnym kościoła N. P. Maryi, usunął się od tego zatrudnienia na czas nieoznaczony z powodu nadwerężonego zdrowia. Miejsce przewodniczącego w Dozorze zajął Dr Maciej Jakubowski, wiceprezes Komitetu Ochron krakowskich, lekarz ordynujący Zakładu chorób umysłowych w Krakowie, znany z gorliwości swojej o dobro zakładów, w których czynny ma udział. Do niego przeto zgłaszać się trzeba w czynnościach odnoszących się do spraw Dozoru kościelnego. Nadto zwiększyli liczbę członków Dozoru kościoła N. P. Maryi zaproszeni w tym celu pp. Hipolit Seredyński i Henryk Kieszkowski.

— D. 6 b. m. odbyło się w akademickim kościele S. Anny w Krakowie uroczyste nabożeństwo żałobne za fundatorów i dobrodziejów Uniwersytetu jagiellońskiego. Jak corocznie, licznie zgromadzona młodzież i profesorowie uczęstniczyli temu.

— W tych dniach ogłoszoną będzie w dalszym ciągu lista wpływów na naprawę wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi, tak ze składek po domach jak i z kwesty kościelnej. Odezwy zapraszające do zajęcia się składkami w obrębie rządowym krakowskim, w skutku otrzymanego pozwolenia Komisyi namiestniczej, rozesłane będą temi dniami.

— Między nazwiskami oficerów świeżo awansowanych w Meksyku, których listę dzienniki z dni ostatnich przynoszą, znajduje się kilka nazwisk polskich, które tu dla wiadomości rodzin i znajomych uważamy za właściwe powtórzyć. I tak porucznik drugiej klasy Aureliusz **Piątkowski** mianowany został porucznikiem pierwszej klasy; kadeci Michał **Kałmucki**, Juliusz **Jordan** z Zakliuczyna i Ludwik **Artoszewski** podporucznikami, pierwszy w huzarach, dwaj ostatni w ułanach. Porucznik **Jakubowski** dostał się do niewoli, zaś kapitan **Czajkowski** dowodzi oddziałem Indyan.

— W sobotę w południe była we Lwowie na Krakowskiem bitka między żydami a kilkoma żołnierzami, której dopiero patrol wojskowy położył koniec, odprowadziwszy ranionych żołnierzy.

— Aleksander Dumas (ojciec) jeździ po świecie jak wędrowny artysta. W Wiedniu będzie miewał publiczne nie odczyty, lecz gawędy (*causéries*), a pierwsza taka gawęda zapowiedziana jest na 20 listopada w sali redutowej za opłatą wstępną po 5, 3 i 2 złr.

— W Bukareszcie panuje od kilku dni cholera, wszelako po kilka tylko wypadków dziennie się pojawia.

— Dzień 6ty listopada posępny i chłodny, ciepło doszło zaledwie do + 6°,3 od + 4°,4. Barometr zwolna postępując na dół stał o 6ej rano dnia 7go listopada na 330''',0; termometr zaś na + 2°,4 R. Wiatr wschodni dosyć cichy.

— We środę dnia 8 listopada, Czterech koronatów męczenników.

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 listopada.

HOTEL DREZDENSKI: Wacław Rolbiecki z żoną z Warszawy, Antoni Polerny z Kruszowic.

HOTEL SASKI: Alojzy Rybicki adwokat krajowy z Rzeszowa, Leonard Bielecki z Galicyi, Aleksander Romer z Tarnowa, Jan hr. Tarnowski wł. d. z Dzikowa, Jan Mich Hoffmann wł. hut ze Lwowa, X. Antoni Watylewicz z Andrychowa, Aleksander Lambert z Paryża, Władysław Mussyński właś. dóbr z Kongresówki.

TREŚC OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Licytacye: W d. 28 listopada wydzierżawienie w Krzeszowicach na lat 2 myta mostowego tamże na gościńcu wrocławskim; cena fisk. 122 złr. rocznie.— W d. 7 grudnia w Rzeszowie sprzedaż dóbr Dąbrowica w obw. rzeszowskim warunki ogłoszenia w edykcie sądowym z d. 5 maja.— W d. 14 grudnia w N. Sączu sprzedaż dóbr Jankowa, cena wyw. 26,564 złr. 20 c.— W d. 4 grudnia w Tarnowie sprzedaż dóbr Bistuszowy i Kozłowy, cena wywołania 30,589 złr. 25 cent.— W d. 28go listopada i 12go grudnia sprzedaż realności rustykalnej w Furmanach pod l. 53/55 w pow. tarnobrzeskim, cena wyw. 500 złr.— W d. 7 grudnia sprzedaż realności pod l. 93/170 w Dębicy, cena wywoł. 2027 złr.— W d. 27 listopada w Przemyślu sprzedaż gruntów skarbowych; warunki do przejrzenia w filii dyrekcyi inżynieryi.— W d. 15 listopada sprzedaż w Medowej (pow. kozowski) 6 koni, cena wywoł. 1115 złr. tudzież 12 koni; cena 1355 złr.— W d. 21 grudnia sprzedaż realności pod l. 194 w Bolechowie, cena wyw. 1155 złr. 70 c.

Zawezwania: Sąd obw. tarnowski posiadacza zagubionego weksla z d. 1 maja 1864 na 106 złr. wydanego przez Karola Rollego na imię Róży Jortner w Dembicy.

Posady: Radzcy górniczego i zarządcy salinarnego w Bochni (1260 złr.) podania w ciągu 3 tygodni.— Ekspedytora pocztowego w Slemieniu; podania w ciągu 3 tygodni.

Zawiadomienia: Sąd obw. tarnowski Hermana i Józefa hr. Potockich, Artura i Karola ks. Jabłonowskich i Dorotę Zofię Młodecką o wydanym im pozwie przez Henryka Szancera, Feliksa Lorda, Wilhelma Freunda, Wincentego i Eleonorę Artwińskich o ekst. 400 złr. z realności w Tarnowie na przedmieściu Zawale pod l. 228 i realności pod l. 50/128 na przedmieściu Zabłocie; ust. rozpr. w d. 18 stycznia 1866 r., kur. Dr Jarocki.— Sąd kraj. krakowski Icka *recte* Izaaka Blaurok o nak. zapłac. Józef. Borsterowi w skutku nabycia przez tegoż od Franciszka Zajączka w d. 15 sierpnia 1848 w 12 latach płatnego weksla, sumy 84 złr.; kur. Dr Zucker. — Tenże sąd p. Sobiesława Gawrońskiego o dozwoleniu na prośbę Hermana Griffla na pokrycie należnej mu sumy 760 złr. sekwestracyi dóbr Boleń; kur. Dr Kański.— Tenże sąd p. Alfreda Bogusza na ręce ustanowionego dlań kuratora Dra Witskiego o nakazie zapłacenia Wolfowi Praetzel sumy weksl. 980 złr. z procentem po 6% od 4 listopada 1862 i kosztami w kwocie 6 złr. 66 c.— Sąd obw. tarnowski p. Fortunata Głowackiego o nakazie zapł. Akurie Kleinmann 135 złr.; kur. Dr Stojałowski. — Sąd obw. tarnopolski Stefana Ciechalewskiego o wydanym przeciw niemu pozwie przez Jana i Józefę Joczów o uznanie własności dóbr Kasperówce; termin ust. rozpr. 28 listopada; kur. Dr Reizner.— Sąd kraj. lwowski o upadłości krawca lwowskiego S. Friedmanna; kur. masy Dr Fraenkel. — Sąd obw. tarnopolski spadkobierców Wiktoryi Kańskiej, o wniesionym przeciw nim pozwie przez Kazimirza Kańskiego o ekstab. sum 5,000 złp., 30,000 złp. 15,000 złp. 25,000 złp. 10,000 złp. tudzież prawa dożywocia z dóbr Hołotki; rozpr. ustna 5 grudnia; kur. Dr Koźmiński.— Sąd obw. stanisławowski p. Ludwika Szawłowskiego o nakazie zapł. 500 złr. Samuelowi Wizingerowi; kurat. Dr Minasiewicz.— Sąd pow. w Brzeżanach o dozwoleniu intabulacyi 600 złr. i 200 złr. m. k. na realności pod l. 14 w Brzeżanach należącej do Elżbiety Pileckiej na rzecz Marka Korn; kurator Dr Wolski. — Sąd obw. tarnopolski Mojżesza Chaima i Froima Burgów o nakazie zapł. Szymonowi Grosmanowi 400 złr.; kurator Dr Blumenfeld. — Sąd obwod. stanisławowski Seliga Grob o nakazie zapł. Lei Bogad 215 złr. 57 c.; kur. Dr Eminowicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O Instytucyi Inżynierów cywilnych w Galicyi.

(Dokończenie.)

Oddział II.

Budownictwo wodne.

Tak, jak drogi pierwszorzędne, czyli gościńce cesarskie — tak też i rzeki pierwszorzędne, spławne, jako komunikacye wodne, do których należą: Wisła, Dniestr, San, Dunajec pozostać winny i nadal pod kierownictwem i administracyą rządu przy współudziale właścicieli do tychże rzek przyległych gruntów, o ile dotyczące budowle interesu ich dotykają.

Rzeki drugorzędne, jak np. Soła, Skawa, Raba, Wisłoka, Wisłok, Bystrzyca i Prut, ponieważ także spławne, a zatem jako komunikacye wodne krajowe należałyby do zarządu krajowego tak, iżby budowle wodne, utrzymanie albo polepszenie spławności tych rzek na celu mające, na koszt funduszu krajowego podjęte były, do których kosztów właściciele przyległych gruntów tylko o tyle przyczynićby się mieli, o ile z nich bezpośrednia korzyść dla nich by wynikała.

Do przeprowadzenia takich budowli i ogółem do nadzorowania tych rzek, może wydział krajowy ustanowić osobnych urzędników nawigacyjnych; a może też użyć do tego inżynierów cywilnych, w bliskości tych rzek siedzibę mających.

Wszystkie interesa i budowle wodne ani skarbu, ani funduszu krajowego niedotyczące, cechę czysto prywatną noszące, jako to: sprawy młyńskie, stawowe, fabryczne — należałyby *z urzędu* do inżyniera cywilnego. Ważne i obszerne to pole działania w kraju, poprzerzynanym mnóstwem rzek i potoków, dotąd jeszcze bardzo mało zużytkowanych, a przez to samo zamiast pożytku szkodę przynoszących.

Przez stawianie naprzykład niestosownych grobli i tamowanie odpływu, widzimy całe doliny z wielką dla agronomii szkodą, zabagnione — a to dla nędznego klekota, zbudowanego zwykle przez pierwszego lepszego mielnika, albo tak zwanych majstrów lub mechaników, o zasadach hydrauliki żadnego wyobrażenia niemających, ale posiadających zwykle wiele wrodzonego sprytu, któremu tylko umiejętnego kierownictwa brakuje. Fałszywa to ekonomia, jeżeli podejmując jakąkolwiek budowlę oddaje się ją w ręce takich majstrów dla oszczędzenia honoraryum za plan i koszta, przez zdolnego inżyniera sporządzony. Bo pominąwszy już tę okoliczność, że ani ów majster wie ile ma żądać na swoją pracę, ani podejmujący budowlę wie, ile dać może dla braku wszelkiej do ocenienia podstawy (kosztorysu) a za tem jedna strona zwykle pokrzywdzoną bywa — to budowle takie najczęściej celowi nieodpowiadają; w krótkim czasie rozmaitych zastrzałów i podpórek potrzebują, albo zupełnie się walą.

Przy budowlach wodnych i fabrycznych szczególnie, umiejętne założenie i wyprowadzenie, nie da się bezkarnie ominąć. — Jedyną u nas praktyczną szkołą budownictwa rzecznego są do dziś siaj c. k. urzędy nawigacyjne, ustanowione nad Wisłą w Dzikowie i Podgórzu, nad Dunajcem w Nowym Sączu, nad Sanem w Nisku; z których inicyatywy i pod których kierownictwem i nadzorem wszelkie budowle w tych rzekach wykonywane bywają. To też mieszkańcy z ponad tych rzek będąc ze sposobem tego budowania obznajomieni i mogący w każdem razie zasięgnąć umiejętnej rady i pomocy ze strony naczelników tych że urzędów nawigacyjnych — byle tylko chcieli pojmować dobrze swój interes — mogliby się bronić skutecznie od szkód przez obłamywanie się brzegów dla nich wynikających bardzo małym stosunkowo kosztem i bez pomocy inżynierów cywilnych. Tak jednak nie jest; po każdej większej wodzie słyszeć się daje wzdłuż tych rzek huk walących się brzegów [illegible] właściciele dla ubezpieczenia ich albo wcale nic, albo bardzo mało i nie w czasie czynią, czekając pomocy rządowej i na nią się oglądając.

Ale że urzędy nawigacyjne, jako takie, więcej mają i mieć powinny na względzie interesa ogólne czyli publiczne, i że tych miejsc zagrożonych na przestrzeni mil kilkunastu jest bardzo wiele, a proceder urzędowy bardzo zawiły i długi, więc pomoc ta albo zbyt późno, albo wcale nie przychodzi, a przez to nietylko że najlepsze grunta do rzeki wpadają i rolnictwo na tem cierpi — ale odłamy te zawalając koryta rzek, rozszerzają i podnoszą takowe, przez co woda zamiast być skoncentrowaną, rozbija się na odnogi z wielką dla żeglugi szkodą.

Do tego i budowle rządowe, rok rocznie znacznych nakładów wymagające, niewynikają z założonego z góry planu albo systemu, dla dopięcia pewnego celu wytkniętego; ale są więcej urywkowe, więcej lokalne i okolicznościowe, to też i skutki są takie.

Nakoniec braki w dotyczącem ustawodawstwie, nieokreślającem ściśle powinności i prawa mieszkańców nadrzecznych — oto przyczyny, dlaczego nasze rzeki, ku dwom morzom wody swe toczą, pomimo że z natury wszelkie potemu posiadają warunki, nie stały się dotąd potężną dźwignią przemysłu i handlu; a nadto łamiąc i niszcząc najrodzajniejsze niwy — któremi zaniesione łożyska podnoszą się, spady umniejszają, a wszystko razem przyczynia się do coraz częstszych, coraz większych wylewów.

Stopniowe uchylanie tego stanu chorobliwego, umiejętna i skuteczna obrona brzegów, — zastępywanie stron przy komisyach techniczno-politycznych, lub sądowych, — będzie tedy ważnem zadaniem inżynierów cywilnych; które jednak tylko przy pomocy odpowiednich ustaw rozwiązać będą mogli.

Z tego krótkiego zarysu domniemanego działania inż. cyw. już widać, jak dobroczynny wpływ instytucya ta przy odpowiedniem, fachowem uzdolnieniu i dobrych chęciach jej członków wywrzeć może na podniesienie się budownictwa krajowego, a tem samem na jego byt materjalny; na jakie więc ze strony **rządu** i **kraju** zasługuje poparcie. — Warunkiem zaś jej rozwoju jest:

a) odpowiednia organizacya polityczna, kraju i służby budowniczej rządowej,

b) odpowiednia ustawa budownicza więcej do życia, jak do form zastosowana i

c) odpowiednia *reforma szkół technicznych w kraju.*

Każdy z tych warunków stanowi znowu dla siebie kwestyę wielkiej wagi, których rozbieranie jednak przechodzi szczupły zakres niniejszej rozprawy, mającej jedynie na celu zwrócić uwagę reprezentacyi kraju na ten przedmiot z nikąd jeszcze nieporuszony a z dobrem jego tak ściśle połączony.

W końcu musimy jeszcze dotknąć strony materyalnej t. j. wynagrodzenia czynności i utrzymania inżynierów, architektów i geometrów cywilnych:

Jak notaryusze tak i inżynierowie cywilni żadnej nie mają pobierać pensyi stałej; ograniczeni będą zatem na dochody niestałe, wynikające z przydzielonych im, czy to ze strony rządu (co wyraźnie w dotyczącej ustawie jest zastrzeżone) czy od stron prywatnych, czynności technicznych. Na czynności któreby z polecenia rządu, czyli z urzędu wykonywali, wyznaczoną jest bardzo odpowiednia taryfa, według której wynagradzani być mają. W stycznościach ze stronami prywatnemi zostawiona jest droga dobrowolnej ugody. Dobry ich byt zawisł tedy (przypuszczając uzdolnienie i pilność) raz od ilości czyli mnogości przydzielonych im funkcyj *z urzędu*, (co znowu od przyszłej organizacyi służby budowniczej rządowej zawisło) drugi raz od taktyki w stycznościach ze stronami prywatnemi i dobrego zrozumienia własnego ich interesu t. j. aby w swych żądaniach zachowali umiarkowanie, i tychże stron nie odstraszali.

Na drodze dobrowolnej ugody mogą całe gminy, towarzystwa i pojedynczy właściciele dóbr zapewnić sobie kierownictwo technicznemi ich sprawami za roczne mierne wynagrodzenie, które czy to w pieniądzach, czy w naturaliach uiszczone by być mogły z zadowolnieniem stron obydwóch.

Niech tylko spełnią się polityczne warunki bytu i rozwoju tej instytucyi, — czego dla dobra kraju najgoręcej pragniemy,—to o materjalne wcale się troszczyć niepotrzeba: *oszczędność i — praca ludzi zbogaca.*

* * *

Transport wołów z Galicyi do Anglii.

O korzyściach wyprawiania wołów rzeźnych z Galicyi do Anglii podaje *Hasło* ciekawe objaśnienie, które tu dosłownie powtarzamy:

Londyn 28 października.

1) W Nrze 71 waszego pisma czytaliśmy, iż pan Chotomski ma w Londynie swój dom zleceń; pomimo starannych poszukiwań, nie powiodło nam się jednak owego domu odszukać, chciejcie przeto wiadomość tę właściwym sposobem sprostować.

Stósownie zaś do waszego wezwania, zobowiązaliśmy p. Danielewskiego od dwudziestu lat tu zamieszkałego, aby wam co do sprzedaży wołów udzielał najdokładniejszych wiadomości, i tem czynnie się zajął.

Dom p. Skwarcowa porozumiał się z p. Danielewskim, tak, że dziś agencya londyńska ma w domu p. Skwarcowa swoje siedlisko, głównym zaś jego agentem co do sprzedaży mięsa i wołów jest p. Danielewski, gotów na wasze żądanie pojechać do Hamburga a w razie potrzeby i do Lwowa.

2) Zapewniają nas, że mięso to jest woły pójdą w górę około stycznia dla tego, że wielka jest potrzeba, a z powodu mrozów różne rzeźne transporta będą wstrzymane.

Radzę wam ani chwili nie tracić i transportować.

3) Jeżeliby na Hamburg szły od was woły, wszelkie koszta z Hamburga do Londynu dom p. Skwarcowa bierze na siebie.

Dom Skwarcowa przewiduje, że ważne ztąd dla Galicyi mają wyniknąć korzyści, i radzi zawiązać Stowarzyszenie dla ułatwienia sprzedaży wołów i skopów do Anglii. Korespondentem najstósowniejszym byłby w tej mierze p. Danielewski, a domem pośredniczącym „Dom Skwarcowa“.

W załączeniu przesyłam ceny targowe wołów wyjęte z domu handlowego p. Skwarcow et Comp. 24 Leadenhall Street London.

Ceny wołów targu londyńskiego.

Wół żywy sprzedaje się stósownie do ilości mięsa ile wyda zabity nie licząc tłustości, rogów, kopyt, skóry, ogona, głowy i wnętrzności, które zostają własnością kupującego i tak ważący 1200 funt. może wydać 600 f. albo 650, lub 700 funt. angielskich czystego mięsa.

W miarę tego czy lepiej lub gorzej był karmiony i hodowany a więc stósownie do wartości mięsa, to jest im więcej wyda mięsa tem lepsze, a zatem i droższe ono jest w następującym stosunku podług dzisiejszej ceny targowej:

1200 funt. wydające 600 f. wartości po 5¾ pensy
„ „ „ 650 „ „ „ 6²/₄ „
„ „ „ 700 „ „ „ 7 „

Dwa są dni targowe, w poniedziałek i czwartek. Woły zaraz po wylądowaniu muszą być zapisane na targ i mogą być od ręki sprzedane, bo koszta utrzymania są drogie.

Wydatki sprowadzenia z Hamburga i sprzedaży wynoszą w przybliżeniu 2 funty szterl. 1 szil. czyli 22 zł. 55 kr. w. a. I tak wół zabity ważący 600 funt. angielskich czyli 450 funt. wied. przyniesie 12 funt. szterl. 6 szil. 6 pens, czyli 138 zł. w. a.

Wół ważący 650 funt. angiel. czyli 487²/₄ funt. wied. a więc lepszej wartości mięsa 14 funt. szterl. 17 szil. 6 pens. czyli 169 zł. w. a.

Wół ważący 700 funt. angiel. czyli 525 funt. wied. 18 funt. szterl., 7 szil, 6 pens czyli 205 zł. wal. austr.

Komisowe za zajęcie się tym interesem i procent bankowy za awansowane pieniądze na fracht z Hamburga i wydatki sprzedaży, które dom nasz poniesie, będą liczone jak zwykle przy takich przedsiębiorstwach.

Sliwki suszone.

Na targu wiedeńskim ożywia się handel suszonych śliwek, to się przekonano, że doniesienie o pomyślnym onych zbiorze były przesadzone. Nawet w *Bośnii*, gdzie największa na stałym lędzie jest podobnym tego owocu, zbiór w tym roku nie dopisał, — głównie z powodu niepamiętnej posuchy. Płacą też w Wiédniu za cetnar śliw tureckich wraz z ocleniem po 14 złr. austr. za krajowe po 9. złr. austr. — W Peszcie na ostatnim targu przedano śliw tureckich 3000 cetn. po 10¾ zlr. austr.; — węgierskie płacono tam po 8½

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 6 listopada. Bar. Eötvös mówi w dzienniku *Politikai Hetilap*, że dualizm jest faktem istniejącym; zadaniem tylko być powinno sparaliżowanie złych skutków, jakie mogłyby z niego wypłynąć dla Austryi ze względu na jej potęgę. Trudności te dałyby się przemódz, skoro się przyjmie dualizm jako punkt wyjścia w organizacyi państwa. Nie przewaga jednej połowy monarchii nad drugą, lecz wolność konstytucyjna jest dla obu połów najstósowniejszem załatwieniem, i do takiego zmierzać należy w rozbiorze kwestyi co do wspólnych spraw.

Peszt 6 listopada. W artykule o dualizmie bar. Eötvös stanowczo przemawia za równością obu połów monarchii, i oświadcza, iż według jego przekonania, z węgierskiego nawet punktu widzenia nic niemasz pożądańszego, jak, aby w obu połowach monarchii jednakowe panowały zasady. Tak w krajach węgierskich jak i w tamtej części monarchii zachodzą jednakie interesa, które wymagają, aby tak jak na sejmie węgierskim reprezentowane były wszystkie kraje korony węgierskiej, utworzonem było również za Litawą jedno ciało prawodawcze, któreby wyobrażało wszystkie niewęgierskie części monarchii. Węgry muszą unikać takich następstw dualizmu, któreby mogły być szkodliwemi dla potęgi monarchii.

Berlin 6 listopada. Odpowiedź rządu pruskiego na notę senatu frankfurckiego (wczoraj w *Czasie* podaną) nosi datę 28 października i oświadcza, iż senat zostaje pod wpływem stronnictw. Mocarstwa niemieckie spowodowane są przeto do ułożenia między sobą dalszych kroków. Prusy zastrzegają sobie, co dalej postanowią.

Kopenhaga 5 listopada. Nowe ministeryum jest już stanowczo złożone. Wchodzą do niego: Frijs-Frijsenborg, Estrup, Nurgard, Rosenörn, Fontesbeck, Grove, Leuning.

I dziś przybywa z Wiednia zaprzeczenie, jakoby nastąpić miała zmiana w osobie namiestnika Galicyi.

Otrzymujemy dziś ważne z Wiednia objaśnienie stanu sprawy Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, które jutro zamieścimy.

W dwóch kierunkach polityki austryackiej włoskim i węgierskim nadchodzą objaśnienia. Pierwszem jest odpowiedź na telegram z Florencyi zamieszczony w wczorajszym numerze dziennika naszego, w którym doniesiono, że włoski minister finansow Sella w mowie swej do wyborców zapowiedział konieczność nałożenia nowych podatków, i powołując się na obecny przebieg sprawy rzymskiej, uważa w końcu kwestyą wenecką za czysto pieniężną. Odpowiedź ta w ostatniej *Wien. Aben.* brzmi: „Pogróżka wyrzeczona przez członka rządu przeciw Austryi, wymaga pewnych uwag. Nie ma ona wprawdzie nic niepokojącego, gdyż załatwienie kwestyi weneckiej według p. Sella zależy od urządzenia finansów włoskich; finanse atoli nie tworzą silnej strony nowego ustroju we Włoszech, i o tyle pogróżka ta daleką jest do spełnienia. Lecz dla tych wszystkich, którzy wiecznie porozumienie z Włochami forytują, którzy Austryi żadnego innego przyznać nie chcą zadania, jak najpoddańszą uległość dla gabinetu florenckiego, groźna leży w tem skazówka. Dopóki członkowie rządu włoskiego mogą i śmią w ten sposób przeciw Austryi występować, musi frazes o możności pojednania zamilknąć. Nader mało troszczymy się o to, co p. Sella o Wenecyi myśli, miło nam jednak dowiedzieć się, jak się o tem wyraził; bo jak się zdaje otworzy to oczy niejednemu „stronnikowi układów“ z Włochami.“

Objawem kierunku polityki węgierskiej jest przedewszystkiem dualizm coraz widoczniej występujący w publicystyce węgierskiej i wskazujący stanowisko, jakie zajmie sejm węgierski. Powyżej zamieszczamy dwa telegramy o artykule bar. Eötvösa, nawzajem się uzupełniające, a które są jednym więcej przykładem zapatrywania się węgierskiego. Wolność krajów niewęgierskich jest oczywiście rękojmią konstytucyonalizmu w Węgrzech w oczach partyi liberalnej, ale dla partyi konserwatywnej rękojmią tą będzie tylko zwrot ku przeszłości, a zatem konstytucya w Węgrzech, za Litawą zaś powrót do dawnych przedmarcowych stosunków.

[illegible] plomatyczne w noty, tak w sprawie frankfurckiej jak i w holsztyńsko-szlezwickiej, ale rzecz sama nieposuwa się naprzód.

Dzienniki francuskie drukują dziś w dalszym ciągu broszurę Cesarza Napoleona o Algieryi, lecz nie wchodzą w jej rozbiór. *Le Temps* pyta, czy projekt ten jest już decyzyą, czy też dopiero przedłożony został sądowi publicznemu. Jedna tylko *La Presse* oddaje pochwały zamiarowi Cesarza, aby usamowolnić Arabów i dać im autonomię. Koloniści algierscy, a szczególniej oficerowie urzędujący w Algieryi nie przyjmą tej zapowiedzianej reformy tak chętnie. W ogóle atoli, obojętne zachowanie się dziennikarstwa paryskiego w obec tej sprawy świadczy o tem, że Francuzi nie umieją pojmować autonomicznych form rządu.

Główną sprawą, jaka zajmuje Francyę, są finanse. Rząd przemyśliwa nad redukcyą wydatków, a jak donosi *Indep. belge*, niedobór na rok bieżący wyniesie około stu milionów. Fould proponował zniżyć budżet wojenny przez zwinięcie czwartych batalionów. Minister wojny stawia temu opór i chce co najwięcej zmniejszyć siły zbrojne po jednym pułku w każdym korpusie armii. Największym przeciwnikiem oszczędności jest prefekt paryski, który chce ogromną finansową operacyą zmienić cały stan niedoborów. Ma to być pożyczka dwóch miliardów.

Budżet przedłożony stanom szwedzkim na rok 1866 przedstawia dochodów 36,563,735 tal. szwedzkich, a wydatków 40,523,509 — w téj kwocie jest 18 milionów tal. na wojsko.

Według doniesień z Bukaresztu z d. 4 b. m. prezes rady ministrów Kretsulesko wyjechał do Wiednia. Tymczasowo sprawuje urząd jego jenerał Floresko. Ministerstwo skarbu powierzone ma sobie Karjażdi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Hermannstadt 6 listopada wieczór. Uniwersytet narodu saskiego (zgromadzenie reprezentacyjne niemieckich mieszkańców Siedmiogrodu. *Red. Cz.*) uchwalił projekt względem przedstawienia do Cesarza Jmci, wyrażający liczne obawy i wątpliwości z powodu sejmu siedmiogrodzkiego zwołać się mającego, jakoteż oświadczenie gotowości do rozbioru kwestyi unii, wraz z tem dołożeniem, że stanowcze uporządkowanie stosunku Węgier do całości monarchii w duchu manifestu cesarskiego z d. 20 października powinnoby wprzódy być rozstrzygniętem, zanim przypadnie powziąć uchwałę względem unii Siedmiogrodu z Węgrami.

Nowy Jork 28 października. *New York Times* mówi: Jeżeli lord Russell poczyta postanowienie rządu angielskiego pod względem wypraw korsarskich okrętu „Alabama“ za stanowcze, natedy dalsze utrzymanie stosunków przyjaźni między obu rządami stanie się niemożebnem.— Donoszą z Mexiku, że Cesarz Maksymilian publicznie przybrał Augustyna Iturbide za następcę tronu.

Kursa. **Wiedeń** 7 listop. w południe. Kolej północna — — Akcye kredytowe 159·10. — Losy z r. 1860 84·50. — Losy z r. 1864 75·75.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Uwiadomienie.

Z powodu długiej i mozolnéj roboty sztycharskiej przy reprodukcyi *Pochodu Lisowczyków*, rozsyłka premium Towa. Przyja. Sztuk Pięknych opóźniła się nieco w tym roku. Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownym Panom Akcyonaryuszom, iż rozsyłka ta wraz ze sprawozdaniem i nowemi akcyami już się rozpoczęła i trwać będzie bez przerwy aż do zupełnego jéj ukończenia. Odbywa się ona w bieżącym roku poczynając od Zachodnich obwodów Galicyi.

Panowie Akcyonaryusze krakowscy, którzy w kancelaryi Dyrekcyi opłacili swe akcye a których mieszkanie nie jest jéj wiadome, raczą się zgłosić po odbiór ryciny, gdzie można również już dzisiaj opłacać akcye za rok 1865/6.

Kraków dnia 27 Października 1865 r.

(3584-2-3) P. O. Sekretarza Dyrekcyi Towa.

J. Fr. Kołosowski.

Poszukuje się „Wsi“

w dobréj glebie, z wygodnem domem mieszkalnym, w bliskości kolei żelaznéj, między Lwowem i Krakowem. Całkowita wypłata nastąpi w gotówce natychmiast. Uprasza się o bezpośrednie nadesłanie szczegółowego wykazu franco pod adresem Wny *Karol Dyszyński w Mielcu.* (3533-4-6)

W roku 1860 nabyło miasto Mościska za łaską i protekcyą Jego Excelencyi Jaśnie Wielmożnego Agenora Hr. Gołuchowskiego, ówczesnego Namiestnika Galicyi, od Wys. Aerarium dwie realności na cel umieszczenia Urzędu gminnego i szkoły miejskiéj, z tém uwzględnieniem, że przy szczupłych dochodach miasta cenę kupna ratami spłacać pozwolono.

Przy spłaceniu ostatniéj raty widzi się miasto w posiadaniu pięknych realności, widzi ułatwionym i wykonalnym zamiar zaprowadzenia głównéj szkoły, do czego od lat kilku dąży.

Reprezentacya miasta, chcąc okazać przynajmniéj w części wdzięczność dla wysokiego Protektora każdéj uczciwéj i szlachetnéj dążności, ośmiela się niniejszem złożyć publicznie hołd i dziękczynnienie swoje.

Racz przyjąć dostojny i szlachetny Mężu łaskawie te wyrazy, dowodzące, że sława Twoja żyje i w skromnych zakątkach kraju, że wszędzie biją dla Ciebie serca szlachetnością Twą pozyskane.

Uchwalono na radzie reprezentacyi miasta.

Jerzy Szalbot,
Przełożony Miasta.

Rurki przeciw astmie,

aptekarza **Levasseur.**

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego. (3616-1-)T

Szczególnie dobre i tanie Zegarki.

Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKOW *M. Herza,*

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof.“ Stefansplatz 6, nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. taniéj; (3507-5-12)T

Genewskie Zegarki kieszonkowe:

Srebrne cylindrowe na 4 kamieniach od 11 złr.
- dto lepsze . . . . 12 „
- dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą . . . 13 „
- dto lepsze . . . . 14 „
- dto cylindrowe na 8 kamieniach . 15 „
- dto z podwójną kopertą . . . . 15 „
- dto lepsze, także pozłacane . . . 17 „
- dto lepsze dla panów wojskowych 20 „
- dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 16 „
- dto lepsze na 15 kamieniach . . 18 „
- dto z podwójną kopertą . . . . 19 „
- dto lepsze z mocną kopertą . . . 22 „
- dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem . . . . 25 „
- dto dla panów wojskowych, Savonette, ... 21 „
- dto lepsze, z mocną kopertą . . 25 „
- dto Remontoirs lepszego gatunku 28 „
- dto Remontoirs, Savonette . . . 36 „

Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach od . . . . 34 „
- dto ze złotą kapslą . . . . 30 „
- dto damskie, na 4 i 8 kamieniach 28 „
- dto ze złotą kapslą lepsze . . . 36 „
- dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach. . . . 40 „
- dto damskie, Savonette na 8 kamien. 40 „
- dto ze złotą kapslą emaliowane . 48 „
- dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 38 „
- dto lepsze ze złotą kapslą . . . 46 „
- dto z podwójną kopertą . . . . 55 „
- dto ze złotą kapslą od złr. 60, 70, 80, 90, 100, do . . . . 120 „
- dto kotwicowe damskie. . . . 45 „
- dło dto z podwójną kopertą 52 „
- dto dto ze szkiełkiem kryształowem . . . 65 „
- dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do . . . . 180 „

Budziki po 5 złr., ze zegarem . . . . 7 złr.

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godziny złr. 32, 35,
dto dto i kwadranse złr. 50, 55, 60,
co miesiąc do nakręcania złr. 28. 30, 32,

Reperacye wykonywują się jak najlepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj; również przyjmują się zegarki w zamianę.

Kamienica w Krośnie

jednopiątrowa o 9 pokojach, z sklepem, kuchnią, spiżarnią i drewutnią; wraz z domkiem budowanym o 3 pokojach z kuchnią, stajnią i wozownią; nareszcie z ogrodem warzywnym i owocowym 217 sążni wynoszącym, blisko rynku miasta, jest z wolnéj ręki każdego czasu do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można ustnie lub przez listy frankowane *u pana Alfreda Weissa w Krośnie.* (3627-1-3)T

Obwieszczenie.

L. 1186

Od 15go Listopada r. b. zacząwszy, godziny urzędowe przy c. k. Starostwie górniczém są w dniach powszednich od 8 rano do 3 po południu, a w niedziele i święta od 8 do 12 tj. do południa przeznaczone. Co do powszechnéj wiadomości podaje się. (3623-1-3)

C. k. Starostwo - górnicze,
Kraków dnia 2go Listopada 1865.

Sprzedaż Owiec.

W Dobrach Barona *Skobińskiego Schönhof*, przy stacyi kolei *„Ostrawa“* w austryackiem Szląsku, zaczyna się sprzedaż *tryków* i *maciór dnia 24go Listopada.*

Trzoda ta pochodzi z rasy z Grossherlitz i z dóbr hr. Lichnowskiego, i jest bardzo obfitą w wełnę szlachetną, przytém wolną od wszelkich dziedzicznych słabości.

Ceny odpowiednie są teraźniejszym stósunkom. (3552-1-3)

Zarząd Owczarń w Schönhof,
4 Listopada 1865 *Habel.*

Najnowsze

nadzwyczajnie korzystne znowu wygranemi znacznie powiększone przez rząd poręczone

wielkie Losowanie pieniężne

2 Milionów 677.250 Marków,

w którem tylko wygrane będą wyciągnięte, zaręczone przez rząd wolnego miasta Hamburga.

Cały los oryg. kosztuje 7 złr. — cent.
Dwa pół-losy „ 7 „ — „
Cztery ćwierć-losy „ 7 „ — „

Między **17.600** wygranemi znajdują się główne wygrane po marków: 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 2 po 7.500, 5 po 5.000, 5 po 3.750 2 po 3.000, 105 po 2.500, 5 po 1.250, 6 po 115 po 1.000, 5 po 750. 130 500, 245 po 250, 10.700 po 117 marków itd.

Ciągnienie zaczyna się

dnia 14 bieżącego miesiąca.

Pod mojem ogólnie ulubionemi w najdalszych stronach znanem godłem handlowem:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“

wypłaciłem już 20 razy wielki los.

Zamiejscowe zamówienia, z załączeniem wszelkiego rodzaju *pieniędzy papierowych* lub *marek listowych*, uskuteczniam sam do *najdalszych okolic spiesznie i z dyskrecyą, a urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze* przesyłam zaraz po ciągnieniu.

„Laz. Sams. Cohn,
Banquier in Hamburg.“
(3630-1-4)T

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

(3615-1-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego*, w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera.*

Węgierskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie

odbyło **w Peszcie** w dniu 31 Października 1865 r. **piąte** publiczne losowanie swych Listów Zastawnych, gdzie następujące Numera wyciągniętemi zostały:

Serya A. po złr. 1.000
Nr. 199, 209, 244, 321, 703, 721, 964, 1094,
„ 1161, 1167, 1232, 1357, 1488, 1549, 1765, 2619,
„ 2995, 3061, 3210, 3295, 3485, 3605, 3649, 3674,
„ 3863, 4044, 4136, 4620, 4784, 4810, 5045, 5315,
„ 5339, 6186, 6264, 6402, 6836, 6954, 7233, 7378,
„ 7783, 7793, 7822, 8074, 8690, 8709, 8891, 9161,
„ 9366, 9468, 9478, 9663, 10042, 10247, 10497.

Serya B. po złr. 500
Nr. 40, 348, 569, 738, 860, 953, 977, 981, 1547.

Serya C. po złr. 100
Nr. 153, 294, 432, 768, 829, 988, 1549, 1819,
„ 1884, 1966, 2340, 2469, 2620, 2705, 2717, 3291,
„ 3473, 3586, 3592, 3770, 3868, 4034, 4167, 4202,
„ 4881, 4918, 5180, 5337, 5420, 5450.

Listy Zastawne powyżéj wyrażone, wypłacone będą w całéj swéj nominalnéj wartości, wraz z procentem za czas upłyniony **w dniu 1ym Maja 1866 r.** w Peszcie, Wiedniu, Frankfurcie n. M., Amsterdamie, Brukselli, Berlinie i w KRAKOWIE w Banku ***Antoniego Hoelzla.***

Wartość płatnych kuponów wypłaca się również bez wszelkich potrąceń na podatek lub koszta.

Listów Zastawnych Węgierskich $5\frac{1}{2}$ procentowych, nabyć można każdego czasu po kursie na Bursie Wiedeńskiéj notowanym, (jak teraz $77\frac{3}{4}$%) w Krakowie w Domu Bankowym pod firmą;

(3631-1-3) **Antoni Hoelzel.**

Ces. król. uprzywil.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą:

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austryacki Zakład zabezpieczenia,

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milion. złr. w. a.,

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw:

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, mebli, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju;
szkodom elementarnym przy przesyłkach wodą i lądem;
szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju; — udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE we wszelkich domyślnych możebnych kombinacyach, jako na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesyonarzom lub osobom z góry oznaczonym;
takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeźli takowy pewną ilość lat przeżyje, do któréj to kategoryi także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;
renty dożywotnie dla jednéj lub kilku osób itp.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym Zakładzie, który od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością we wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń ze zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnéj Ajencyi we Lwowie przy ulicy Niższéj Karola Ludwika pod L. 132 2/4. (2322-17-21)T

Jako najpewniejszy i najlepszy środek na porost włosów poymalelznaną jak najkorzystniéj

ces. król. wyłącznie uprzywilejowaną

POMADĘ TANNOCHININ,

po któréj 8 lub 10-dniowem użyciu

wypadanie włosów jak najpewniéj ustaje. — Taż wzmacnia zarazem porost, utrzymuje włosy w stanie naturalnym, nadaje im barwą naturalną, miękkość i połysk, podczas gdy łuszczeniu się skóry zupełnie zapobiega. — Pomada ta zyskała sobie uznanie wielu znakomitości lekarskich, a liczne pisma dziękczynne oglądać można na żądanie u właściciela przywileju

Ignacego Pserhofera,
Aptekarza w Wiedniu, Ottakring.

Cena jednego słoika złr. 2·50. — Opakowanie 20 centów.

W **Krakowie** u p. *Józefa Jahna.*
We **Lwowie** u p. *Piotra Mikolascha,* aptekarza.
dto u p. *Ad. Berlinera,* apt.
We **Lwowie** u pp. *A. Steifa Synów.*
W **Czerniowcach** u p. *I. Schnircha.*
„ **Tarnowie** u p. *Józefa Jahna.*

Balsam na odmrożenia.

Najpewniejszy i najnieszkodliwszy środek przeciwko **odmrożeniom wszelkiego rodzaju,** które w przeciągu paru dni zupełnie wylecza.

1 słoik 40 cent. — opakowanie 15 c. (3558-7) T

Wyłącznie i jedynie u ***I. Pserhofera.***

O otrzymaniu z pierwszéj ręki świeżego transportu

czarnéj, żółtéj, i zielonéj

KARAWANOWEJ HERBATY

w gatunkach wyborowych

podpisany Dom Handlowy niniejszem donosząc, zawiadamia równocześnie, iż takowa sprzedaje się u niego po cenach

od **dwóch** do **dziesięciu złr.** za funt wagi rosyjskiej,

Biorący na raz **dziesięć funtów Herbaty** jednéj ceny otrzymuje **w dodatku jeden funt** z tego samego gatunku.

Dom Handlowy pod firmą: (3575-2-6)

***Antoni Hoelcel* w Krakowie.**

Tylko 1 złr. 50 centów

kosztuje **ćwiartka losu, — 3 złr. pół losu, — a 6 złr. cały los udziałowy** (nie Promesa) na rozpoczynające się **w dniu 22 Listopada r. b.**

Frankfurckie Losowanie pieniężne,

urządzone i poręczone przez Rząd, w którem wygrane w sumie **złr. 200.000, 100.000, 50,000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12,000, 10,000 i t. d., i t. d.,** w przeciągu sześciu miesięcy przypaść muszą. Wygrane wypłacają się w 14 dni po odbytem ciągnieniu w srebrnych talarach, podczas gdy wkładki czyli należytości za losy w austryackich banknotach przesyłane być mogą. Tak wygrane, jako też i losy bezpłatne rozsyłają się biorącym udział w tem losowaniu bez wezwania wraz z planami gry i urzędowemi wykazami ciągnienia, z których ostatnie się gratis udzielają. — Względem zakupna tych losów uprasza się udawać wprost do Domu bankowego

A. Grünebaum,
Schäfergasse 11, nächst der Zeil **in Frankfurt a. M.**

P. S. Podług życzenia biorących udział w tem losowaniu, rozsyłają się im losy bezpłatne lub też zwracają wkładki, jeżliby w przeciągu sześciu ciągnień na zamówiony los żadna wygrana nie padła. (3576-4-8)T

Zeillera Ponęta na lisy!

za pomocą któréj lisy znęcą się z pewnością z najdalszych stron w to miejsce, w którem je się mieć chce, węch bowiem tracą, i odurzone — pomimo sobie wrodzonéj instynktowéj ostrożności — dają się łatwo łapać w żelaza lub też z nagónką mogą być strzelane lub trute.

Ten zagadkowy środek nie jest zmyśleniem lub oszukaństwem. Ufający Myśliwy otrzyma tutaj nadzwyczajną i niezawodną ponętę na lisy i wilki, która wszystko powyż powiedziane zdziała. Przytem udziela się równocześnie krótka metoda nęcenia (sekret myśliwski), przez co z łatwością nastąpi spieszne pozbycie się w całéj okolicy tych fatalnych gości lasowych; a gorliwy myśliwy będzie mógł upiększyć swój pokój wieloma trofeami swéj sztuki i umiętności, i za swe trudy i wydatki być obficie wynagrodzonym. — Dotyczący program przesyłam na żądanie bezpłatnie. Za frankowanem przesłaniem kwoty pięć złotych w. a. i zwrotem należytości pocztowéj, uskuteczniam jak najspieszniéj w każde miejsce, w kraj i za granicę przesyłkę téj ponęty na ośmiorazowe zagotowanie wraz z potrzebnemi mieszaninami, instrukcyą użycia i programem, oraz z praktyczną instrukcyą łapania lisów szyją łabędzią. Adres: ***Leopold Zeiller, Bisamberg, Nieder-Oesterreich, Post Korneuburg.***

Ponieważ pobranie należytości pocztą między Austrą i zagranicą miejsca mieć nie może, przeto do zamówień z zagranicy należy zawsze przyłączyć kwotę pieniężną.

Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem**—używanym w masztalarniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalarniach, **i to z najlepszym skutkiem utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do późnéj starości wytrwałym i raźnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do przywrócenia sił po większych trudach,**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (3211-9-13)

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie: PP. *C. Iskierski, P. Mikolasck, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Nowym Sączu *A. Scitowicz i Syn.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nie uprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także w szkle na każdéj flaszce.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 list.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	113	110
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	85	82
Banknoty pol. 100 złr.	478	468
Ruble ros. za 100 rsr.	142	139
Talary prs. za 100 złr.	95	94
Bankn. prus. 150 tal	162	159
Srebro nowe austr. .	108	107
Dukat ważny. . . .	5 28	5 18
Napoleon d'or . .	8 85	8 70
Półimperyały rosyjs.	9 —	8 85
Listy galic. nowe z k.	68 50	67 50
„ „ stare „	72 —	71 —
Oblig. indem. „	70 50	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	184	181

Wiedeń 7 list. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	65 —
5% Pożyczka narod.	69 85
Akcye banku wied.	772 —
„ „ kred.	158 90
Losy 5% z r. 1860 .	84 35
Srebro	107 50
Londyn 10 fnt. szter.	108 40
Dukat pojedynczy.	5 25

Wiedeń 6 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	60 35	60 25
„ Pożyczka narod.	70 —	69 80
„ Metaliki na m. k.	64 90	64 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	84 —	83 —
„ „ „ czeskie	85 —	83 —
„ „ „ węgiers.	70 75	69 50
„ „ „ chor. ib.	72 50	71 50
„ „ „ galicyjs.	69 75	69 —
„ „ „ bukow.	68 50	68 —
„ „ „ siedmgr.	65 50	64 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 25	88 —
4% Galicyjskie. . .	67 —	66 50
5½% Węgiersk. los.	78 —	77 50
5% Boden Cr. austr.	93 50	92 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	139 —	138 —
„ „ „ 1854	80 —	79 50
„ „ „ 1860	84 40	84 30
„ „ „ 1864	75 75	75 65
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	116 —	115 75
„ tryest na 4½%	109 50	109 —
„ żegl. par. na D.	77 —	76 —
„ Ks. Esterhaz.	66 —	62 —
„ Księcia Salm.	26 50	25 50
„ „ Palfy .	22 50	21 50

	Discont o mejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		22 50	21 50
„ hr. St. Genois .		22 50	21 50
„ miasta Budy . .		22 50	21 50
„ ks. Windischgr.		17 —	16 —
„ hr. Waldstein .		17 —	16 —
„ hr. Keglevich .		12 50	12 —
„ Rudolfa. . . .		11 75	11 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		773 —	771 —
Zakładu kredytowego		159 —	158 80
Żeglugi par. na Dunaju		443 —	441 —
Kolei półn. Ferdynan.		165 50	165 30
„ rządowéj fr.-a .		174 80	174 60
„ zachodniéj c. El.		126 50	126 —
„ Pardubickiéj .		112 —	111 50
„ Południowéj .		178 50	177 50
„ Galicyjskiéj . .		183 25	183 —
Czerniowiec. zwpł. 50%		74 —	73 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4	91 —	91 —
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	91 20	91 —
Hamb. 100 mark.	4½	81 —	80 90
Londyn 100 fun.	4	108 40	108 40
Paryż 100 frank.	3	43 20	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 20	15 10
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 26	5 25
„ „ obrączk.	5 26	5 25
Złoto al marco . .	5 24	5 22
Napoleondory . . .	8 77	8 75
Suwereny	11 97	11 92
Fryderyki	9 15	9 12
Luidory (niemieckie)	8 98	8 93
Suwereny angielskie	11 5	11 —
Imperyały rosyjskie	9 5	9 2
Srebro	108 —	107 50
„ kupony	108 —	107 75
Talary związkowe .	1 62	$1\ 61\frac{1}{2}$
Pruskie bilety kas. .	$1\ 61\frac{1}{2}$	1 61

Lwów 4 Listo.	żądają	płacą
Dukat	5 25	5 19
Półimperyał rosyjski	9 4	8 92
Rubel srebr. rosyjsk	1 70	1 67
Talar pruski	1 63	1 61
Listy gal. b. kup. w. a.	67 10	66 50
„ „ „ „ m. k.	70 27	69 71
Obligi indem. b. kup.	69 83	69 25
Akc. kol. gal. b. kup.	183 83	182 —

Warsz. 4 listop	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	85 —	—
kupon. „	—	$37\frac{7}{8}$
Listy zast III okr. „	12 18	12 15
kupon „	—	22
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	79 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	72 —	—
5% Pożyczka loteryjna	110 75	—
Wrocł. 4 list.		
Banknoty austryac. .	$93\frac{7}{12}$	$93\frac{1}{12}$
Polskie bilety bank. .	$79\frac{1}{8}$	$78\frac{5}{8}$
„ Listy zastaw.	—	$63\frac{3}{4}$
Poznań, List. zast. 4%.		—
„ „ „ 3½%.		—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 5 listop.		
Renta 3%.	68 10	
Londyn 4 listop.		
Konsole	$88\frac{7}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*